Nr. 42. Lwów, dnia 17. października 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BRONISŁAW JANOWSKI
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA".
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Po radzie ogólnej.

Nadzwyczajna Rada ogólna c. k. Twa Gospodarskiego, odbyta w dniu 13. b. m., zgromadziła licznych przedstawicieli ziemiaństwa i włościan. Przewodniczył niestrudzenie Prezes Twa, ks. Witold Czartoryski, zastępowany kilkakrotnie przez Wiceprezesa, Dra Jana Rozwadowskiego.

W ożywionych obradach, zakończonych licznymi rezolucjami, ujęto i sformułowano szereg żądań, których celem jest usunięcie okropnych skutków klęsk i nieszczęść, na jakie kraj nasz już od trzech lat jest wystawiony i zapobieżenie ich zgubnym następstwom na przyszłość, ora z ograniczenie możliwości ich powtórzenia się w takich jak obecnie rozmiarach.

Podkreślić należy, że tak wygłoszone referaty, jak i przyjęte rezolucje zmierzały do wszechstronnego zaradzenia złemu, nie ograniczając się bynajmniej do środków pomocy, mających na oku samą tylko warstwę ziemiańską. — Przeciwnie — zgodnie z tradycją Towarzystwa Gospodarskiego, starano się uwzględnić wszechstronnie zagrożone, lub zaniedbane interesy całego rolnictwa i kraju.

Zarówno w żądaniach meljoracyjnych, jak kredytowych i podatkowych, przebija się troska o przyszłość tak drobnego, jak i „wielkiego" rolnictwa.

I jeszcze jeden moment: Nie pokłada się zbyt wielkich nadziei na akcję zapomogową rządu i dlatego żąda się raczej kredytu inwestycyjnego (na meljoracje) i obrotowego, oraz hipotecznego dla ratowania zagrożonej równowagi gospodarczej rolnictwa, oraz bytu samych rolników. Żądania zapomogowe są zacieśnione do granic możliwych i dlatego — sądzimy — żądaniom tym nie będzie mógł rząd odmówić.

Poprzez nastrój przygnębiony i stroskany zebranych, — przebija jednak wiara w przyszłość i ufność w siłę własnej odporności, a wynikiem jej są nawoływania do oparcia się o samopomoc, które rozległy się już przed właściwym zebraniem Rady Ogólnej, na wspólnym zjeździe Kółek Ziemian i Zjednoczonego Koła Zjazdów rolniczych. Odzwierciedleniem tych prądów są uchwały zjazdu, powzięte z inicjatywy Jana hr. Mycielskiego, a odnoszące się do założenia wspólnymi siłami akcyjnego Banku Ziemiańskiego, — instytucji, której zadaniem byłoby dostarczenie ziemianom i dzierżawcom kredytu osobistego, tak, by na przyszłość nie mieli oni potrzeby uciekania się do obcych instytucji kredytowych. Uchwały te zostały też w ogólnej formie zaakceptowane przez nadzwyczajne Zgromadzenie Rady Ogólnej c. k. Twa Gospodarskiego.

Inne rezolucje, przyjęte przez „Radę" wraz z wyszczególnieniem referentów, podajemy na końcu tego numeru w rubryce „Z działalności Towarzystwa".

BENEDYKT WYGODA

W sprawie komasacji.

III.

Z powodu pomyłki zaszłej nie z winy Redakcji, otrzymaliśmy dalszy ciąg rękopisu dopiero do dzisiejszego numeru. Dwa pierwsze artykuły p. Wygody były drukowane w Nr. 37. i 38. Rolnika.

Sprawa złego układu gospodarstwa chłopskiego nie uszła uwagi naszych ekonomistów i działaczy społecznych. Bo też zbytnie rozdrobnienie gospodarstwa tego dokonane zostało już dawno. Pierwsze głosy w Sejmie odezwały się już w r. 1869. Uchwalono rezolucję do rządu o ustawę komasacyjną. Dalsze upominania się znajdują się w aktach sejmowych z r. 1870, 73, 74, 75.

Dopiero po 24 latach raczył ojcowski rząd wnieść do Rady Państwa projekt ustawy t. z. ramowej uchwalonej w r. 1883. Teraz następują w Sejmie wciąż stawiane poselskie wnioski, albo upominania się pojedynczych posłów, albo rezolucje sejmowe o ustawę krajową. Spotyka się sprawę tę w aktach sejmowych z r. 1885, 86, 87, 88, wreszcie — wielkie rozprawy w r. 1894/5, stale bezskuteczne, bo rząd robił trudności. Dopiero w r. 1898 uchwalił Sejm galicyjski ustawę komasacyjną, zatwierdzoną w r. następnym. Je-

dnak t. z. rozporz. wykonawcze redagowano szczęśliwie aż do r. 1903.

Ustawa ramowa z r. 1883 i krajowa z r. 1898 zastrzegają całą akcję rządowej komisji agrarnej, ustanowionej przy Namiestnictwie.

Sejm otrzymuje sprawozdania z czynności i zużycia uchwalonych dla komisji funduszów. Nic więcej! Cała tedy dotychczasowa praca jest wyłączną zasługą c. k. kraj. komisji agrarnej. Rozpatrzeć jej wyniki możemy ze sprawozdań, przedkładanych co roku Sejmowi. I tak: Wedle sprawozdania sejmowego Wydziału kraj. do L. W. 130, 840/12 o operacjach agrarnych w kraju wpłynęło na ręce c. k. komisji agrarnej do 1. stycznia 1912, 103 zgłoszeń o operacje; z tego 15 na komasację i 88 na podział gruntu i regulację praw używania. Wyniki następujące:

1. Chiszewice pow. Rudki, obszar 1237 ha, 911 uczestników, około 4000 parcel, zaczęto 1903 r. — nieskończone.

2. Skniłówek pow. Lwów, obsz. 165 ha, 48 ucz., zaczęto 1905, ukończone na gruncie 1909, sąd przyjął do tabuli, zaś operat katastralny odrzucono, wobec czego ani repartycja, ani rachunki nie zrobione.

3. Podbereźce pow. Lwów, 1083 ha, 375 uczest., 6500 parcel. Zaczęto 1908 — oddano w prowizorycz. posiadanie w 1911 — nieskończono. Operat władze skarbowe zwróciły.

4. Skniłów pow. Lwów, 982 ha, 263 ucz., zaczęto 1907, oddano w prow. posiadanie 1908 — nieskończone.

5. Maszkowice pow. N. Sącz, 374 ha, 91 ucz., zaczęto 1909, oddano w prow. pos. w 1911 — nieskończone.

6. Świniarsko pow., 133 ha, 43 ucz., zaczęto 1908, pracowano do 1910, odtąd akcja spoczywa — nieskończona.

7. Łopatyn pow. Brody, obszar 123 ha, ucz. 3 gminy, zacz. 1910, oddano w prow. pos. w 1911.

Faktycznie zatym przeprowadzono i oddano w prow. posiadanie do końca 1911 r., 7 gmin o obszarze 4097 ha i 1734 uczestnikach.

Z tego komasację przeprowadzano w gminach pięc u t. j. Skniłówek, Chiszewice, Skniłów, Maszkowice, Podbereźce, zaś dzielenie gruntów wspólnych w dwóch, t. j. Świniarsko i Łopatyn.

W sprawozdaniu opuszczono już Skniłówek jakoby skończony, niestety jednak nie mam nawet możności stwierdzić, że chociaż jeden objekt, choćby tak drobny jak Skniłówek (165 ha) zdołano doprowadzić do końca.

Natomiast podano w spraw. wieś Lubliniec nowy, pow. Cieszanów, 3585 ha, 1089 uczest., zaczęty w 1904 — prace polowe ukończone 1909. Zdawałoby się, że w tej miejscowości wszystko jest w porządku, że przynajmniej robota idzie dotychczasowym trybem — „normalnie“. Tymczasem niestety tak nie jest! Bowiem chłopi w Lublińcu nowym powyrywali znaki nowych nadziałów na polach i powrócili do dawnych granic. Tę sprawę jeszcze raz poruszę.

Poza przytoczonymi pracami są w toku:

a) komasacja: Wyszatyce, pow. Przemyśl, 1696 ha, 1125 uczestn., 10140 parcel;

b) dzielenie:

1) Chełmiec pol., pow. N. Sącz, 135 ha, 30 uczestn. rozp. 1908.

2) Bieńkówka, pow. Myślenice, 72 ha, 32 uczestn. rozp. w 1910.

3. Piaski, pow. Lwów, 206 ha, 4 ucz. — gminy, rozp. 1907, wstrzymano 1909—11 z powodu rekursu prawnego.

4. Biegonice, pow. N. Sącz, 162 ha, 32 uczest., rozpocz. 1908.

5. Obidza, pow. N. Sącz, 46 ha, 80 uczest. rozp. 1908.

6. Wyglanowice, pow. N. Sącz, 36 ha, 12 uczest. rozp. 1908.

7. Szczereż. pow. N. Sącz, 48 ha, uczest. 13, rozp. 1911

LEON STARKIEWICZ.

Wrażenia z wycieczki na wystawę wszechrosyjską do Kijowa.

I.

Pragnąc gruntownie zapoznać się z hodowlą karakułów i przypatrzeć się typom tych owiec z różnych stron Rosji nadesłanym na wystawę, wyjechałem 19. b. m na noc do Kijowa. Wrażeniami jakich w tej wycieczce doznałem, oraz spostrzeżeniami jakie na wystawie poczyniłem, dzielę się z Czytelnikami *Rolnika*.

Ponieważ na dzień 20. b. m. zwołanym był zjazd koleżański byłych Dublańczyków i Żabikowiaków, przeto byłem pewny, że na granicy spotkam bodaj kilku kolegów, spieszących na zjazd do Kijowa. Niestety nie spotkałem, ani na granicy, ani w Kijowie nikogo, musiałem więc sam reprezentować cały zastęp kolegów, od założenia szkoły Dublańskiej, aż po czas obecny. Mógłbym być dumny z tego, jednak przyznać się muszę, że wstyd mi było i smutne refleksje nasuwały mi się do duszy.

Jakto! z całej Galicji, nie znalazł się nikt ciekawy, nikt nie poczuł potrzeby znalezienia się w gronie dawnych kolegów, z którymi przepędził nie jedną chwilę przyjemną.

Czyż już zamarło u nas wszelkie dążenie do łączności w imię koleżeństwa i wspólności zawodowej? Czy Niemcy na podobne hasło byli by tak obojętni i nie pospieszyli, by się zbliżyć i odnowić dawną znajomość kokoleżeńską na terenie tak ciekawym i pouczającym jakim jest wystawa dla nas Polaków w Kijowie. Sądzę, że pewnie byłoby inaczej. Te i tym podobne smutne myśli nasuwały mi się, gdym się znalazł sam w rosyjskim wagonie spieszącym do Kijowa. Prócz galicyjskich Ukraińców i żydów z Galicji, z Polaków nie było nikogo.

W wygodnych do spania urządzonych wagonach rosyjskich, noc przeszła prędko; wyspany należycie z ciekawością pospieszyłem do okna by się przejrzeć okolicy, którą po raz pierwszy przejeżdżałem.

Na samym wstępie spostrzegłem rzecz bardzo ciekawą, o której tylko słyszałem z opisów. Pociąg przyjeżdżał okolicą lesistą, w której ujrzałem zaprowadzone od lat kilkunastu gospodarstwo przemienne leśno-rolne.

Takie gospodarstwo rolno-leśne w okolicach o klimacie ostrym i zmiennym ma wielkie znaczenie. Ziemia wzbogacona pruchnicą, spulchniona gnijącymi korzeniami, zakryta od zimnych wiatrów, po wykarczowaniu rodzi znakomicie, z czasem gdy zjałowieje, zalesia się ją na nowo co tym łatwiej się uskutecznia, że stojący las z trzech stron, dostarcza sam wiele nasion i zalesia pole. Podobne gospodarstwo przemienno-leśne z wielkim powodzeniem, wprowadzone jest od lat wielu w lesistych departamentach Francji. Aby wyjaśnić lepiej rzecz całą podaję szemat takiej gospodarki. (Patrz rycina na str. 771).

Na stepie prowadzą tu jeszcze gospodarstwo trójpolowe. Pola chłopskie dzięki temu widziałem już obsiane oziminą i wszędzie zieleniła się ruń żyta i pszenicy. Na polu nic już nie widać prócz koniczyny nasiennej i hreczki, która tak jak i w Galicji przepadła i ledwo poznać można, co ludzie koszą, gdyż zamiast hreczki, zrodziły się tylko burzany. Koniczynę również jak i u nas wyjadły w główkach gąsienice ryjkowce. Od Chwastowa

Jak widać ze sprawozdania i przytoczonych uwag cała akcja komasacyjna w kraju chybiła wielce, nie wydała wyników dodatnich, a co gorsza nieprawdopodobnie długotrwałym przeciąganiem pracy, rzecz mocno obniżyła.

Przyczyn szukać należy nie w złym stanie hipoteki chłopskiej, rozdrobnieniu gruntów, niezgodności z faktycznym posiadaniem, ale zgoła gdzieindziej: Gdyby tamtych złych rzeczy nie było, gdyby nie trudności i konieczność ich usunięcia, to albo komasacja byłaby niepotrzebna, albo bardzo łatwa, czego nikt, stosunki znający nie twierdzi. Ale takiego marnowania czasu i ludzi, takiego szlendrjanu, kwietyzmu, nierozumienia rzeczy, braku chęci do zdziałania czegoś nie spotykamy w żadnej innej gałęzi pracy publicznej. Oto ilustracje: W r. 1903, kiedy ostatecznie, po 4 latach pracy zdołano zredagować t. z. rozporządzenie wykonawcze wysłano trzech techników: Langa, Krudysza i Gumowskiego do krajów zachodnich w celu wykształcenia ich praktycznego w sprawach komasacyjnych.

Młodzi, pełni zapału ludzie powrócili do kraju po roku praktyki, by podjąć się pracy w Galicji.

Prowokacji (zgłoszeń) było wówczas kilka (Chiszewice, Skniłówek, Lubliniec nowy, Wołczuchy, Skniłów i t. d.). Ludzie zajmujący się pracą społeczną myśleli, że przecież po tylu, tylu latach mitręgi można będzie podjąć sanację stosunków; — więc zgłaszali co rychlej wsie najbardziej chętne. Lecz tu sprawa utknęła na galicyjskiej administracji: Oto zamiast posłać trzech ludzi do jednego objektu małego i zrobić go dobrze i szybko, przydzielono każdego technika do innej wsi i to do takich ogromów jak Chiszewice 1237 ha, Lubieniec 3588 ha. Trzeci dostał Skniłówek 165 ha. Ludzi tych po pewnym czasie odwoływano do innych robót, zaczęte zaś prace przedzielono innym, po roku wracali znów pierwsi i tak jeden po drugim zaczynał robotę od początku. Lata biegły. Niecierpliwsi brali dymisję. Przez ciągłą zmianę ludzi nie można było skompletować personalu i dostatecznie go wyćwiczyć.

Wobec tego robota nie postępowała naprzód.

Zamiast siły skupić jak najbardziej — rozpraszano je, podejmowano wciąż nowe objekty nie wykończywszy, ani nawet nie uporządkowawszy objektów zaczętych.

Spostrzeżono, po jakimś czasie, że sprawa jakoś nie idzie więc wyszukiwano remedja.

Najlepsze remedja dla Polaków są za granicą. Tam się zwrócono i wyszukano Czecha Jellinka, którego uczyniono inspektorem nad personalem technicznym.

Człowiek, który na Morawach przyzwyczajony był do uregulowanych stosunków, znalazłszy się wobec takich trudności, jakie przedstawia galicyjska tabula i kataster, stracił głowę do tego stopnia, że nie tylko niczego naszych techników nie nauczył, ale poprostu robotę hamował, gmatwał, nie umiejąc się nawet orjentować w stosunkach. A grasował u nas lat kilka!

Należy nam zdać sobie sprawę z tego, że tabularne stosunki na wsi galicyjskiej są wprost okropne: Zgodność hipoteki z istotnym stanem rzeczy jest wcale rzadka, bowiem chłop nasz wcale się nie troszczy o prawne zabezpieczenie sobie swego posiadania, lub własności. Wobec tego mnóstwo wykazów hipotecznych należy do kogo innego jak zapisano. Mnóstwo parcel jest mylnie powpisywanych, tak samo nieskończony szereg nieboszczyków figuruje jeszcze lat kilkanaście po śmierci.

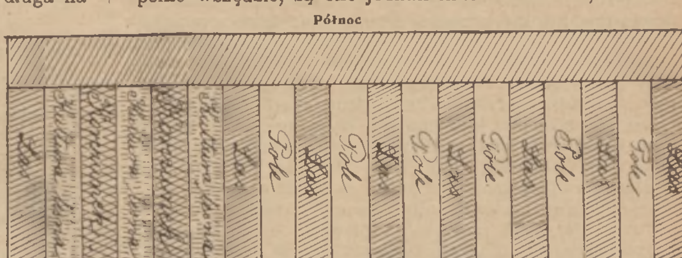
Nie wspominam już o wpisach ciężarów, gdzie panuje wprost anarchja.

To samo dzieje się w katastrze, który w dodatku został w Galicji źle zrobiony.

Największym jednak, zasadniczym błędem jest oddanie akcji komasacyjnej w ręce ludzi niefachowych. Mianowicie Namiestnictwo mianuje komisarzami miejscowymi, czyli organami wykonawczymi całej akcji, urzędników administracyjnych. — Daleki jestem od czynienia nieuzasadnionych zarzutów galicyjskiej administracji. Wiem, że śród urzędników są ludzie wysokiej wartości, zdolni i praco-

nikną lasy liściaste, natomiast pojawiają się sosny i ziemia co raz więcej staje się piaszczysta. Dojeżdżamy wreszcie do Kijowa. Z dala widnieją złote kopuły licznych cerkwi i zielone dachy domów. Wjeżdżamy na dworzec. Nędzna, parterowa, zdaje się drewniana buda, długa na kilometr, to dworzec 600 tysięcznego, niezmiernie handlowego i ruchliwego miasta. Dziwić się wypada, jak w tej ciasnocie mogą pracować urzędnicy i jak z tej budy może codzień wsiadać i wysiadać kilkanaście tysięcy osób. Przed dworcem stoją setki jednokonnych maleńkich, zgrabnych, czystych powozików zaprzęgniętych prawie bez wyjątku w kare, tęgie, tłuste rysaki. Są to dorożki, jak tu zwą pralotki. Jest takich ekwipaży w Kijowie z górą 5000-cy, prócz tego pewnie z tysiąc automobili i autobusów, w których się mieści po 60 osób. Na linjach tramwajowych ugania parę tysięcy wagonów. To też ruch w mieście szalony. Tępo jazdy takie, że Lwowianin znalazłszy się na głównej ulicy kijowskiej — Kreszczatiaku sądziłby, iż jest na placu wyścigowym fiakrów. Że niema tu tak częstych wypadków, zawdzięcza się tylko temu, iż jadą wszyscy jedną a wracają drugą stroną ulicy, strzedz więc się należy tylko z jednego boku. Za to gdy się kto raz dostanie pod kopyta rysaka, kłusującego w szalonym tępie, ten już pożegnać się musi z życiem. Opowiadano mi o świeżych wypadkach, gdzie ofiarą padły dwie panie, jedna zabitą została na śmierć, druga z połamanymi kośćmi wyszła z życiem, lecz grozi jej utrata obydwóch nóg. W Kijowie, gdzie mieszka — zdaje się — tyle samo Polaków co i we Lwowie, wszędzie można złatwością rozmówić się po polsku, każdy rosjanin tu zamieszkały rozumie dobrze nasz język. A wielu z nich włada polską mową. Miasto posiada bardzo szerokie ulice. Na niektórych środkiem ciągną się aleje z topól włoskich, których tu pełno wszędzie, są one jednak inne niż u nas, — niższe

Północ



*) Południe

i więcej rozłożyste. W całym mieście wszędzie pełno zieleni i kwiatów, są długie i szerokie ulice, gdzie przed każdym domem rosną drzewa i kwiaty. Na wysokim brzegu Dniepru liczne ogrody spacerowe publiczne i prywatne; brzegiem, wzdłuż całego miasta Kijów tonie w powodzi zieleni, ogrodów i sadów.

Mając na celu głównie zwiedzenie wystawy bydła rogatego, świń i owiec, bardzo mało czasu poświęcić mogłem na zwiedzenie Wszechrosyjskiej wystawy handlu, przemysłu, rolnictwa etc. Sam plac wystawy, na którym

*) Zamiast »pole« powinno być: »Kultura leśna«. (Błąd kliszy)

wici. Ale akcja komasacyjna nie była przez takich prowadzoną. Sprawa to istotnie bardzo trudna, wymaga wielkiego rozumu, wiedzy, zapału, a nadewszystko tej myśli społecznej, która człowieka prze ku działaniu w interesie dobra powszechnego. Poza tym zaś sprawa ta wymaga dużej rutyny zawodowej w sprawach hipotecznych, katastrze, prawie cywilnym.

Najmniej chyba takich kwalifikacji spotkać można śród galicyjskich urzędników politycznych. To też, gdy pan taki stanął na czele instytucji wymagającej osobistej pracy i to wcale nie lekkiej, dalej rozlicznych wiadomości z dziedziny prawa sądowego, obznajomienia się dokładnego ze stosunkami majątkowymi i gospodarczymi chłopa na wsi, znalazł się w prawdziwym kłopocie. Trzeba się było pilnie uczyć bardzo wielu rzeczy, trzeba było pracować osobiście, robić akty prawne, działy, protokoły, dochodzenia i t. d. i t. d.

Tego wszystkiego zaś praktyka administracyjna nasza ze sobą nie niesie.

Wprowadzona bardzo dawno wyrobiła sobie podczas długiego spokojnego życia pewne stałe, niezawodne, tory postępowania, od których jej nikt jeszcze odwodzić nie usiłuje.

Nie czas, ni miejsce przywodzić cały szereg tric'ów, gniotących do dziś tych, co muszą się z tokiem administracyjnym spotkać, — jednak podnieść muszę, że postępowanie to nie zna wcale ani tak zwanego pośpiechu, ani terminu, w którym urzędnik ma coś zrobić.

Jedyny wyjątek to wybory.

Sędziego, notarjusza, adwokata wiąże nieubłagany termin, który musi być dotrzymany, tak samo dochować go musi gospodarz, leśnik, kupiec. Jeno urzędnik polityczny nie jest niczym wiązany.

Rękom wyćwiczonym w takiej procedurze oddano akcję komasacyjną.

Był jeden — przyszedł drugi, w rzeczy nic się nie zmieniło zgoła. Mijały lata, a w sprawozdaniach, stale rok po roku są narzekania na te same niemożliwe do przebycia zapory: — „Parcel za dużo, niezgodny stan hipoteczny, mapy złe, personal jeszcze nie wyszkolony“.

Wszakże każdy obznajomiony ze stosunkami naszej wsi, wie, że w Galicji prawie wszystkie prace rządowe były przeprowadzane wadliwie, niedołężnie i niedbale.

Wspomniałem poprzednio jak postawiono kwestję uwłaszczenia; znana rzecz jak przeprowadzono indemnizację, jak gospodarowało się w dobrach królewskich (Nadwórna i t. d.).

Założono księgi gruntowe zupełnie wadliwie; kataster błędnie; mapy nigdzie w kraju nie są zgodne z terenem i t. d., i t. d.

Ale właśnie komasacja ma bodaj w części te błędy poprawić. Tymczasem od szeregu lat przytacza się te właśnie rzeczy na usprawiedliwienie tak nikłych skutków dotychczasowej akcji. Wygląda to tak jakby kowal tłómaczył zwłokę w naprawie wozu tym, że osi wytarte, obręcze zwolniały, śruby liche i t. d.

Gdyby wóz był dobry, to nie potrzebaby było naprawy.

Dziewięć lat minęło, a sprawa nie postąpiła wcale.

Dziś komisja rozporządza 23 technikami i 8 pisarzami. Przecież to personal 31 ludzi.

Co ci ludzie dotychczas zrobili?

Kto za ich czas i pracę odpowiada?

Trzyma się u steru całymi latami ludzi niedołężnych, jak były starosta, obecny starosta, wspomniany już inspektor, mimo, że się do sprawy wcale nie nadają, że roboty wcale nie ubywa.

Akcja niezmiernej wagi nie postępuje naprzód. Jej zło tkwi w organizacji wadliwej, w oddaniu sprawy w ręce nieodpowiednie, które nie nauczono pracować w tej dziedzinie, nie rozumieją więc sprawy i traktują ją całkiem „administracyjnie“.

Za dobre i należyte stosowanie ustawy odpowiada osobiście sędzia §§ 601, 602 p. k., odpowiada całym majątkiem notaryusz § 38. i sq. o. not., odpowiada adwokat.

---

mieści się 44 budowli i pawilonów komitetu wystawowego, a 132 budynków i pawilonów prywatnych, przedstawia widok bardzo zajmujący i ciekawy. Środkiem szerokiego jaru rozmieszczono po obu stronach piękne budowle greckie, które tworzą Akropolis ateńskie wraz z kolumnami oddzielnie stojącymi i maskującymi, liczne hale i budynki w różnych innych stylach. Nie brak tu i świątyni Pallas Ateny, wznoszącej się na wzgórzu, do którego prowadzi szeroka na 20 metrów potrójna terasa, licząca 150 schodów kamiennych. W budynku tym, otoczonym kolumnadą białych słupów, podtrzymujących architraw nawy głównej, mieści się wystawa ziemstw. Na dokładne zwiedzenie tylko tego, co się tam mieści, a co daje dokładny obraz handlu, przemysłu, twórczości i bogactwa całej Rosji, potrzebaby kilka dni czasu. Szczególne zaciekawienie dla cudzoziemców budzą wystawy przemysłu Kaukazu, Chiwy, Taszkentu i Merwu. Ogorzali tych ziem mieszkańcy sprzedają rękodzielne swoje wyroby, na które chętnych znajdują nabywców; jedwabie Chiwańczyków mają też wielki pokup.

Również żywe zainteresowanie wzbudza wśród ogółu wystawa i sprzedaż drogich kamieni uralskich. Rozłożone na porcelanowych miseczkach, mienią się tysiącem barw, zwabiając ciekawych i kupujących. Niktby z profanów nie przypuszczał, że parę — zda się — bez blasku, czarnych kamyczków, wielkości ziarnka soczewicy, przedstawia wartość kilku tysięcy rubli. Sam byłem świadkiem, jak za taki czarny kamyczek, wielkości ziarnka pszenicy, zapłacił pewien oficer 700 rubli. Kupiec, trzymając kamyczek w stalowych szczypczykach, zaświecił pod nim zapałkę i wtedy dopiero okazało się, że kamień ten mieni się tysiącem blasków. Kamień ten twardszy jest jeszcze od djamentu i znajduje się li tylko w Uralu. Czarne kamyczki są najdroższe ze wszystkich Uralskich kamieni.

W pawilonie ziemstw spotkałem się z prawdziwymi ukraińcami, albo raczej z ich piękniejszą połową ukrainkami, które w swych barwnych strojach, o bardzo miłym wyglądzie twarzy, niepodobne do naszej „Ołeny“, sprzedawały ...słodkie pierniki i całuski. Mowa ich śpiewna, niczym nie przypominająca naszej „ukraińskiej“, różni się wielce od galicyjskiego „jazycia“, wyroby zaś piernikarskie są znakomite. Z terasy pawilonu Ziemstw roztacza się wspaniały widok na całą wystawę. Kwietne trawniki, które ciągną się od terasy aż do wejścia, mienią się w blasku słońca żywymi barwami kwiecia we wzorzyste kobierce ułożonego, a liczne sadzawki i wspaniała fontana błyszczą jak drogie kamienie rozsypane wśród dywanów.

Z powodu braku miejsca w łamach *Rolnika,* nie mogę szczegółowo wdawać się w opis widzianych rzeczy i doznanych wrażeń na wystawie, wspomnę tu tylko mimochodem o tym, co godnym jest uwagi.

W dziele maszyn rolniczych na szczególną uwagę rolników zasługuje żniwiarko-młocarnia, którą porusza w pracy traktor gąsienicowy. Żniwiarka, której szerokość cięcia kosy sięga 4-ch metrów, tnie dojrzałe zboże i podaje elewatorem płuciennym na młocarnię, omłócone zboże wsypuje się mechanicznie do worków wagi około 25 klgr. Worki zawiązane zesuwają się po równi pochyłej na zie-

Tylko urzędnik administracyjny może spowodować ogromną ilość szkód swoją działalnością bezkarnie, choćby szkody dotykały obu stron, a nawet i państwo.

To też to poczucie nieodpowiedzialności przebija w całej akcji komisji agrarnej. Oto przykłady: nie wiem z jakiego przepisu ustawy komas. wysnuł komisarz miejscowy zezwolenie na zawieranie wobec komisarza wszelkich aktów prawnych między żyjącymi i na wypadek śmierci i to bez stempla i bez notarjusza.

Kto zna łakomstwo chłopa na grosze stemplowe i opłaty, ten pojmie z jaką skwapliwością poczęli chłopi garnąć się do sporządzania aktów kupna, sprzedaży, zamiany, działów rodzinnych, spłat, testamentów, zapisów, darowizn.

Pana starosty na wsi komasowanej nie było, wobec tego kazał robić te akty technikom i pisarzom technicznym. Oglądałem te akty w Wyszatycach, gdzie je sporządzał jakiś podobno były pisarz, czy solicytator notarjalny i te są robione dobrze. Ale gdzie robił technik-geometra tam nie szło tak gładko.

Narobiono tych aktów w Chiszewicach, Lublińcu i Wyszatycach przeszło tysiąc. Gdyby akty te oddano zaraz sądowi, to sąd byłby je przyjął lub nie, urząd podatkowy nałożył karę *in triplo* i rzecz byłaby jakoś poszła. Ale wszystkie te akty szły jeno do szuflady i do map, powiększając jeszcze bardziej zamieszanie i niezgodność z księgami hipot. Chłop zrobił akt i rad był wielce, że go to nic nie kosztowało, objął w posiadanie lub oddał i tuszył, że sprawa pójdzie całkiem gładko. Zawiódł się jednak gorżko: Sprytniejsi spostrzegli wrychle, że coś nie wszystko w porządku. Zdarzyły się wypadki, że chłop sprzedał uroczyście grunt przed komisarzem jednemu, a cichaczem pognał z drugim do notarjusza i sprzedał mu to samo. Zgarnął grosze i pojechał do Ameryki. Pierwszy chłop objął rzecz w posiadanie, drugi na mocy aktu żąda wpisu własności. Zrobiła się atmosfera nieprzyjemna. Wedle ustawy komas. żadna zmiana w własności i posiadaniu nie może zaistnieć bez zezwolenia komisarza agrarnego. Skorzystano tedy z onego § i sprzeciwiono się dokonaniu wpisu. Sprawa została w zawieszeniu.

Gdy się komasacja skończy, kto będzie płacił pokrzywdzonego i kto jest pokrzywdzonym, czy ten, co ma pole, czyli ten, co ma akt notarjalny. Są to nie tylko zagadnienia kazuistyki prawniczej, ale rzeczy, sięgające swoją istotą znacznie głębiej.

Powiedziałem, że takich aktów jest z górą 1000. Wszakże to nie są zabawki, jeno ogromnie niebezpieczne zarzewie walk, procesów, swarów, nienawiści, bójek, a w konsekwencji aresztów, kar i ciężkich krzywd, wyrządzonych ludziom niewinnym i ufnym.

Za mało będzie zarządzić usunięcie jednego urzędnika i postawić na jego miejsce innego.

Tu pokrzywdzono dobro setek ludzi, ale co gorsza — nie tylko dobro pieniężne.

I jeszcze! gdyby uznano przynajmniej, że stała się rzecz zła, przez omyłkę, czy niewiadomość (rzecz ludzka) i zniesiono zło, przez najszybsze uproszenie sądu o naprawę błędu i zdziałanych szkód — to możnaby wyśmiać mądrość prawnika, a nie potępiać człowieka.

Ale te akty leżą do dziś w szufladach i zmiany przez nie dokonane już istnieją na gruncie, w skutkach istnieją w dobrej wierze interesowanych, a nie istnieje żadne ich zabezpieczenie publiczne.

Kto weźmie zatym odpowiedzialność za zrządzone szkody. Wszak administracja nie zna odpowiedzialności.

Brak tej odpowiedzialności widać jasno ze wspomnianego wyżej bezplanowego przerzucania ludzi z miejsca na miejsce, przydzielania im nowych prac na terenach obcych — dalej odkomenderowywanie ich ponownie do tych samych miejscowości, gdy już zapomnieli co tam robili.

Miało się zdarzyć, że n. p. w Chiszewicach (jak mi opowiadano) ten sam inżynier był 5 razy i za każdym razem musiał rzecz od początku zaczynać.

---

mię. Słoma wypada w tyle; można ją odpowiednią grabiarką równocześnie ściągać w wały. Ludzi potrzeba 3-ch do 4-ch.

Kilka takich maszyn miało pracować w tym roku z dobrym skutkiem w Tauryckiej gubernii. Firma Holt Mfg. Co., której zastępcą jest D. Mierzwiński i Sp. Kijów, Kreszczatyk 27, wystawiła prócz tego kombinowane talerzowe brony-siewniki i wiele innych ciekawych narzędzi do uprawy roli, poruszanych traktorem. Wspomnę tu jeszcze, że żniwiarko-młocarki wyrabia firma w 7-miu wielkościach, o sprawności dziennej od 9-ciu do 36-ciu morgów. Traktor gąsienicowy może pracować i w roli mokrej i pulchnej, wielka bowiem powierzchnia szerokiego łańcucha bez końca, na którym oparte są koła i cały ciężar maszyny, umożliwia poruszanie się ciężkiej maszyny na każdej ziemi. Zdaje się, że ten rodzaj traktora ma wielką przyszłość przed sobą i rzeczywiście, gdy się widzi równocześnie traktory dawnego typu o ciężkich masywnych kołach, sądzi się, że to są walce motorowe do budowy dróg bitych, a nie motory do uprawy roli. Z narzędzi rolniczych, które oglądałem, zwrócił również mą uwagę wóz uniwersalny patentowany K. Kossowskiego, Wachnówka, Kijow. gub. Berdyczowski powiat. Każdy z praktycznych rolników wie, ile kłopotów i wkładów wymaga w gospodarstwie utrzymanie wozów w należytym stanie.

Przyczyna tego licha robota stelmachów dworskich, brak dobrego materjału, wadliwa konstrukcja, no i niedbalstwo naszych ludzi.

Wóz uniwersalny jest tak solidnie wykończony i posiada tak silną konstrukcję przy stosunkowo małej wadze, że nawet nasi fornale nie dadzą mu rady, przytym robota fabryczna ma tę zaletę, że wszystkie części są jednakowej miary, można więc łatwo takowe wymienić, mając w zapasie nowe. Wskazanym by było, by w Galicji powstała fabryka tych wozów.

Dział maszyn rolniczych na wystawie mieści się w kilkunastu pawilonach i jest obficie obesłany. Na uwagę zasługują: Suszarnie do wilgotnego ziarna Akkermana Petersburg, Bol. Wyszokaja nr. 6. W mokrym roku oddać one mogą znakomitą usługę w gospodarstwie. — Młocarnia parowa 8 konna wraz z sieczkarnią i dymarką: Kemny, Breslau, cała ilość słomy omłóconego zboża wchodzi mechanicznie do sieczkarni, tu zostaje ścięta na dowolne długości sieczkę, którą dymarka odprowadza na wskazane miejsca (strychy, szopy, sterty). Ma to doniosłe znaczenie dla gospodarstw, produkujących wiele słomy.

Słoma ścięta na długą sieczkę i użyta jako ściółka wiąże znakomicie gnojówkę, ułatwia dokładne rozpostarcie na polu nawozu, daje się lepiej konserwować na otwartym miejscu i mniej go zabiera. Do układania przy młocce nie potrzebuje więcej jak dwóch ludzi, podczas gdy do uprzątnięcia słomy od maszyny nawet prasowanej potrzeba ludzi daleko więcej.

A przecież każdy laik zrozumie, że najtęższy inżynier musi zużyć parę miesięcy czasu na zorjentowanie się w położeniu i stosunkach danej wsi, nim zacznie dobrze robić.

I znów ta sama nieodpowiedzialność.

W Lublińcu wiel., pow. Cieszanów, po paru latach pracy personalu, kiedy wytyczono już na polu granice nadziałów nowych, już obwieszczonych każdemu chłopu, komisarz miejscowy uznał za stosowne zmienić samowolnie kilka nadziałów mimo protestów odnośnego technika.

Kto zna naszego chłopa ten zrozumie jakie fatalne wrażenie zrobił ten fakt we wsi. Zaledwie $^1/_{10}$ część przyszła do głosowania — reszta zniszczyła poczynione granice i wróciła do dawnych gruntów.

Ale cóż się dzieje dalej?

Funkcjonarjusze c. k. komisji agrarnej wyjechali wprawdzie, ze wsi, bo nikt z nimi już mówić nie chciał, ale komasację prowadzono na papierze dalej, wprawdzie nie na gruncie, jeno we Lwowie w biurze.

Otóż do operatu włączono poprzednio wniesione rekursy i posłano je do Wiednia do komisji Ministerjalnej. Tam je rozstrzygnięto odmownie i przysłano napowrót do Lwowa — gdzie dotychczas spoczywają.

Chłopi zaś używają pól po staremu.

Rzecz wprawdzie odtąd spoczywa, ale c. k. komisja agrarna na mocy ustawy komasacyjnej każe od chłopów ściągnąć wszystkie koszta wynikłe z prac kilkuletnich.

Wprawdzie chłopa spotka ciężka krzywda, ale zapłacić będzie musiał, zaś nikomu na myśl nie przyjdzie pociągnąć do odpowiedzialności jedynie winnego komisarza, który samowolnym postąpieniem rzecz całą spowodował.

Któżby zresztą tak rzecz stawiał!

Podczas obrad Ogólnej Rady, prezes Oddziału cieszanowskiego podniósł ogromne rozgoryczenie chłopów tamtejszych — wobec czego o podjęciu dalszych kroków komasacyjnych niema na razie mowy.

PROF. KAZIMIERZ SZULC

Lato 1913 r. pod względem meteorologicznym.

III.

Układ temperatur powietrza widać z 3-ch następujących zestawień, które podają wartości temperatury dla oddzielnych pór dnia (godz. 7 rano, godz. 2 popołudniu i godz. 9. wiecz.), a następnie wartości średnie dzienne, najniższe i najwyższe wraz z obszernością wahań tak dla okresu jednej doby, jak i dla całego miesiąca lub lata. Nadto przytaczam t. zw. średnie zmienności dziennych temperatur, które wykazują, o ile przeciętnie różniła się średnia temperatura jednej doby od doby następnej; oczywiście, im większe są te zmienności, tym mniej jednostajnie przebiegała temperatura w odnośnym okresie. Wszystko to wreszcie podane jest dla roku 1913, dla piętnastolecia oraz, jako różnice, jak poprzednio.

Temperatura powietrza °C

Dublany	1913				1896—1910				Różnica			
	7h	2h	9h	średnia dzienna	7h	2h	9h	średnia dzienna	7h	2h	9h	średnia dzienna
Czerwiec	13·2	17·8	13·7	14·9	15·7	21·2	15·7	17·1	— 2·5	— 3·4	— 2·0	— 2·2
Lipiec	14·7	19·3	15·3	16·4	16·6	22·2	16·9	18·2	— 1·9	— 2·9	— 1·6	— 1·8
Sierpień	14·2	19·9	15·3	16·5	15·2	22·2	16·2	17·4	— 1·0	— 2·3	— 0·9	— 0·9
Lato VI—VIII	14·0	19·0	14·8	15·9	15·8	21·9	16·3	17·6	— 1·8	— 2·9	— 1·5	— 1·7

Temperatura powietrza °C

Dublany	1913				1896—1910				Różnica			
	maximum (średnie dzienne)	minimum (średnie dzienne)	Obszern. wahań (średnie dzienne)	średnia zmienność dziennych temp.	maximum (średnie dzienne)	minimum (średnie dzienne)	Obszern. wahań (średnie dzienne)	średnia zmienność dziennych temp.	maximum (średnie dzienne)	minimum (średnie dzienne)	Obszern. wahań (średnie dzienne)	średnia zmienność dziennych temp.
Czerwiec	19·0	10·0	9·0	1·86	22·5	11·7	10·8	2·02	— 3·5	— 1·7	— 1·8	— 0·16
Lipiec	20·7	12·6	8·1	1·56	23·5	13·0	10·5	1·96	— 2·8	— 0·4	— 2·4	— 0·40
Sierpień	20·8	12·1	8·7	1·39	23·1	12·1	11·0	2·06	— 2·3	0·0	— 2·3	— 0·67
Lato VI—VIII	20·2	11·6	8·6	1·60	23·0	12·3	10·7	2·01	— 2·8	0·7	— 2·1	— 0·41

Temperatura powietrza °C

Dublany	1913			1896—1910			Różnica		
	Maximum	Minimum	Obszerność wahań	Maximum	Minimum	Obszerność wahań	Maximum	Minimum	Obszerność wahań
	dla miesiąca lub całego lata								
Czerwiec	28·0	4·5	23·5	29·9	6·5	23·4	— 1·9	— 2·0	+ 0·1
Lipiec	25·5	8·0	17·5	31·0	8·3	22·7	— 5·5	— 0·3	— 5·2
Sierpień	25·5	8·0	17·5	31·2	7·0	24·2	— 5·7	+ 1·0	— 6·7
Lato VI—VIII	28·0	4·5	23·5	32·2	6·0	26·2	— 4·2	— 5·1·	— 2·7

Powyższe zestawienie temperatur ujmuje w cyfry to niekorzystne wrażenie, jakie pod względem cieplnym pozostawia po sobie lato roku bieżącego, mianowicie było ono zbyt chłodne. Istotnie, przy różnicach między wartościami roku 1913 i piętnastolecia widzimy ogółem wszędzie znak —, co znaczy, że lato roku bieżącego miało wartości temperatury zbyt nizkie. Te obniżenia temperatury r. b. dochodzą do znacznych wartości, n. p. do —5·7° dla temperatur najwyższych (sierpień), do —3·4° dla temperatur godziny 2 (czerwiec), do 2·2° dla temperatur śred-

nich miesięcznych (czerwiec). Ta ostatnia zniżka (—2·2⁰) jest bardzo doniosła i znaczna w stosunku do tych wahań, jakie wogóle zdarzają się dla średnich miesięcznych temperatur; tak n. p. średnia miesięczna temperatura czerwca w okresie piętnastu lat 1896—1910 wahała się od 19·1⁰ do 15·2⁰, czyli w obrębie tylko 3·9⁰. Podnieść też należy, że temperatury czerwca (14·9⁰) i lipca (16·4⁰) w roku 1913 były niższe, niż najniższe średnie temperatury tych samych miesięcy, jakie zdarzyły się w ciągu całego piętnastolecia 1896—1910 (dla czerwca 15·2⁰, a dla lipca 16·5⁰). Zatym czerwiec 1913 wypadł w średniej o 0·3⁰ zimniejszy, a lipiec 1913 o 0·1⁰ zimniejszy niż najzimniejszy czerwiec i najzimniejszy lipiec w przytoczonym piętnastoleciu.

Jeszcze więcej niż temperatury średnie zasługują na uwagę temperatury t. zw. najprawdopodobniejsze t. j. takie, które w danym okresie mogły się zdarzać z największym prawdopodobieństwem, czyli najczęściej. Oczywiście takie wartości najprawdopodobniejsze lepiej charakteryzują dany okres zwłaszcza dla względów praktycznych, niż wartość przeciętna.

Następujące zestawienia podają właśnie te najprawdopodobniejsze temperatury dla godzin 7-ej, 2-ej i 9-ej, dalej najprawdopodobniejsze wartości średnich, najwyższych i najniższych (S w kol. 1 i 3), a obok każdej z nich prawdopodobieństwa ich zdarzania się, wyrażone w promille ⁰/₀₀ (p w kol. 2 i 4); przy tym też podane są różnice między takimi wartościami najprawdopodobniejszych temperatur dla roku 1913 i dla piętnastolecia (kol. 5). Wkońcu w kol. 6—8 przedstawione są wartości przyrostu najprawdopodobniejszych temperatur od godz. 7-ej do godz. 2-ej, a w kol. 9—11 takież przyrosty od godz. 2-ej do godz. 9-ej, zaś w kol. 12—14 zawierają odstępy zawarte między najprawdopodobniejszą najwyższą i najprawdopodobniejszą najniższą temperaturą z tego samego okresu, — wszystko też dla roku 1913, dla piętnastolecia i jako różnice między rokiem 1913 i piętnastoleciem*).

Dublany		1913 S	1913 p⁰/₀₀	1896—1910 S	1896—1910 p⁰/₀₀	Różnica S
		1	2	3	4	5
Czerwiec	7h	10·4	127	16·3	123	—5·9
	2h	14·7	83	24·2	82	—9·5
	9h	10·7	93	17·0	118	—6·3
	średnia	10·7	101	16·9	109	—6·2
	maxim.	14·8	104	25·0	87	—10·2
	minim.	7·8	136	11·0	139	—3·7
Lipiec	7h	16·6	185	16·1	138	+0·5
	2h	20·4	105	21·6	90	—1·2
	9h	16·6	219	16·3	125	+0·3
	średnia	17·6	153	17·4	123	+0·2
	maxim.	22·4	137	25·2	89	—2·8
	minim.	13·5	169	12·7	149	+0·8
Sierpień	7h	13·6	194	15·6	121	—2·0
	2h	20·6	153	21·1	80	—0·5
	9h	17·2	155	17·7	108	—0·3
	średnia	16·0	203	18·6	103	—2·6
	maxim.	20·7	146	22·4	78	—1·7
	minim.	12·4	170	13·9	123	—1·5
Lato	7h	13·8	151	16·1	127	—2·3
	2h	20·6	106	21·0	82	—0·4
	9h	16·8	149	16·8	115	0·0
	średnia	16·2	131	17·1	111	—0·9
	maxim.	21·4	103	23·7	82	—2·3
	minim.	12·3	145	12·0	128	+0·3

*) Te dane są wzięte z podjętego przez autora opracowania najprawdopodobniejszych temperatur w Dublanach, które niebawem ukaże się w druku.

Dublany	S_2-S_7 1913	S_2-S_7 1896—1910	S_2-S_7 Różnica	S_2-S_9 1913	S_2-S_9 1896—1910	S_2-S_9 Różnica	S max.—S min. 1913	S max.—S min. 1896—1910	S max.—S min. Różnica
	6	7	8	9	10	11	12	13	14
Czerwiec	4·3	7·9	—3·6	4·0	7·2	—3·2	7·0	13·5	—6·5
Lipiec	3·8	5·5	—1·7	3·8	5·3	—1·5	8·9	12·5	—3·6
Sierpień	7·0	5·5	+1·5	3·4	3·6	—0·2	8·3	8·5	—0·2
Lato VI—VIII. . .	6·8	4·9	+1·9	3·8	4·2	—0·4	9·1	11·7	—2·6

Zestawienia powyższe potwierdzają w dalszym ciągu tę okoliczność, że lato roku 1913 było za zimne. Temperatury najprawdopodobniejsze roku 1913 są prawie zawsze niższe od takich temperatur piętnastolecia; największe różnice (dochodzące do 10·2⁰) wykazuje czerwiec. Również przyrosty najprawdopodobniejszych temperatur od godz. 7-ej do godz. 2-ej, jak i od godz. 2-ej do godz. 9-ej, a także odstępy od maximum do minimum są dla roku 1913 mniejsze. Wszystko to oznacza, że podczas lata roku 1913 obszar wahań temperatury (pole odmian) był we wszystkich rozpatrywanych miesiącach zmniejszony w porównaniu z piętnastoleciem.

Dla uzupełnienia obrazu stosunków meteorologicznych omawianego okresu przytaczam poniżej wartości prężności pary, wilgotności względnej i zachmurzenia dla roku 1913, dla piętnastolecia, oraz jako różnice między rokiem 1913 i piętnastoleciem.

Dublany	Prężność pary średnia mm 1913	Prężność pary średnia mm 1896—1910	Prężność pary średnia mm Różnica	Wilgotność względna średnia % 1913	Wilgotność względna średnia % 1896—1913	Wilgotność względna średnia % Różnica	Zachmurzenie średnie 1913	Zachmurzenie średnie 1896—1913	Zachmurzenie średnie Różnica
Czerwiec . . .	10·0	10·8	—0·8	78·1	72·7	+5·4	7·4	4·9	+2·5
Lipiec	11·1	11·5	—0·4	80·8	73·2	+7·6	7·5	4·8	+2·7
Sierpień . . .	11·2	11·0	—0·2	80·7	73·6	+7·1	7·1	4·3	+2·8
Lato VI—VIII .	10·8	11·1	—0·3	79·9	73·2	+6·7	7·3	4·7	+2·6

Widzimy stąd, że w porównaniu z piętnastoleciem lato roku 1913 miało mniejszą prężność pary wodnej (wskutek słabszego parowania wobec niższych temperatur), dalej większą wilgotność względną i większe zachmurzenie; przy tym różnice wilgotności i zachmurzenia są nawet bardzo znaczne. Wszystko to pozostaje w związku i zgadza się z omówionym powyżej mniejszym ciśnieniem powietrza, niższymi temperaturami i obfitymi opadami, którymi odznaczało się lato roku bieżącego*).

Dublany, wrzesień 1913 r.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Znaczenie zmienności roślin w hodowli. W przedmiocie tym pomieściła *Gazeta Rolnicza* cenny artykuł p. Szmydta, którego skrót tu podajemy.

Podstawowymi zjawiskami w dziedzinie hodowli roślin jest zmienność i dziedziczność. Na tych dwóch zjawiskach opiera się hodowla; przez wykorzystanie zmien-

*) W pierwszej części niniejszego artykułu wkradła się pomyłka druku, mianowicie na str. 734 należy poprawić liczbę lat spostrzeżeń w Borszczowie na 8 (zamiast 1).

ności naturalnej i utrwalenie jej otrzymujemy rezultaty hodowlane. Pojęcie zmienności nasuwa przypuszczenie, że muszą działać pewne przyczyny, które powodują różne odchylenia od typów zasadniczych i zmiany w roślinach. Na zasadzie tych przyczyn rozróżnia nauka trzy rodzaje zmienności: zmienność indywidualną albo fluktuacyjną, zmienność rozszczepną, albo kombinacyjną i zmienność mutacyjną*).

Hodowla roślin nie może się oprzeć na zmienności indywidualnej, gdyż zmienność przejawiająca się w czystych liniach, będących wynikiem selekcji, nie jest dziedziczną, a każdorazowo zależną od kombinacji wpływów zewnętrznych.

Natomiast ze zmienności fluktuacyjnej korzysta odrębna metoda hodowli — aklimatyzacja. I roces aklimatyzacji polega na reakcji rośliny na wpływy zewnętrzne, różne od warunków normalnych, w których znajdował się organizm rośliny; jeżeli zdolność reagowania wyrazi się w kierunku dodatnim, t. j. roślina nie traci swej wartości hodowlanej, przebieg procesu kończy się pomyślnie, w przeciwnym razie roślina ginie. Możemy porównać proces aklimatyzacji z procesem, jaki ma miejsce przy działaniu siły odśrodkowej na substancję: jeżeli siła odśrodkowa nie przewyższa powinowactwa cząsteczkowego, ciało rozciąga się, zmieniając formę, przy silniejszym działaniu, rozrywa się.

I praktyka rolnicza korzysta ze zdolności roślin reagowania na wpływy zewnętrzne: mianowicie przez stwarzanie warunków odpowiednich i środowiska właściwego osiągnąć można *maksimum* kombinacji wpływów o najwyższym efekcie działania, wynikiem którego będzie masowe polepszenie produkowanego materjału. Zdolność zmienności ma jednak swe granice, ktorych roślina przekroczyć w żadnym razie nie może.

Drugi rodzaj zmienności, zmienność kombinacyjna ma swe uzasadnienie i przyczyny w krzyżowaniu się dwóch odmian ras. Obok bezpłciowego rozmnażania, czy to na drodze pączkowania, czy przewężania, w świecie roślinnym jest bardziej rozpowszechnione płciowe rozmnażanie, polegające na łączeniu się dwóch komórek płciowych, zwanych gametami, w jedną komórkę zwaną zygotą, karjogenetyczny podział której daje w rezultacie wykształcony organizm. Dwie więc komórki, bardzo skoplikowane pod względem morfologicznym, bardziej jednak — biologicznym i biochemicznym są zaczątkiem nowego organizmu; w zygocie ukryte są zawiązki nieraz wielce zróżniczkowanego organizmu. Komórki rozrodcze są przenosicielami cech rodzicielskich. Szczegółowe badania doprowadziły do wniosku, że prawdopodobnie łącznikiem rodziców z potomstwem jest część jądra, tak zwane chromozomy; one więc zawierają przeszłość i przyszłość rośliny. Obydwie płci w równym stopniu są zdolne przekazać swe właściwości, gamety ich jednakowy udział przyjmują w wytworzeniu zygoty.

Badania, przeprowadzone nad procesami biologicznymi, rezultatem których jest powstanie organizmu typu rodzicielskiego, siłą logicznego rozumowania prowadzą do wysnucia hipotezy, wyraz której dał Wejsman w swej teorji o niezmienności i ustawicznej ciągłości plazmy, zwanej przez niego idjoplazmą. Według hipotezy idjoplazma składa się z idów, te zaś z determinantów. Determinanty byłyby niby siedliskiem zawiązków przyszłych form, kształtów i t. d.

Teorja o ciągłości plazmy zarodziowej tłómaczy zjawisko dziedziczenia, zjawisko różniczkowania się komórek; również niedziedziczenie cech nabytych w oświetleniu tej hipotezy staje się zrozumiałe. Stałość i niezmienność form jest twierdzeniem hipotezy Wejsmana, a powstałą z jednorodnych gamet zygotę nauka zwie homozygotą i przeciwstawia homozygocie heterozygotę, jako powstałą z połączenia się niejednorodnych, jednolitych gamet; rośliny samozapylające się są często homozygotyczne, Obcozapylające również często heterozygotyczne. Teorja czystości gamet głosi, że komórka płciowa nie może zawierać dwóch antagonistycznych zawiązków i zarówno ona, jak i pojęcie o homozygocie i heterozygocie są ważne dla zrozumienia praw Mendla, odnoszących się do krzyżowania i wyników jego. Przyjąwszy za zasadę, że każda płeć w równym stopniu jest zdolną przekazać swe właściwości, niezmiernie doniosłego znaczenia jest poznanie, jak się ustosunkują dwie wzajemnie równe siły, jaki rezultat objawi się w ich potomstwie. Badania nad dziedzicznością potomstwa powstałego drogą krzyżowania dwu różnych ras rozpoczął Mendel i wskazał pewne reguły, zwane w nauce prawami Mendla.

Zasada pierwsza: pierwsze pokolenie bastardów powstałych z homozygotycznych rodziców pomiędzy sobą się nie różni; w stosunku do rodziców, to albo przyjmują pośrednie formy, lub też ujawniają typ jednego z rodziców.

Zasada druga: drugie pokolenie rozszczepia cechy rodziców w ściśle określonym stosunku:

Zasada trzecia! każda cecha rośliny jest samodzielna.

Wiadomo, że rozszczepienie cech roślin różniących się jedną parą antagonistycznych cech następuje w ściśle określonym stosunku, mianowicie 3 : 1, a właściwie $\underbrace{1 : 2 : 1,}_{3}$ to jest na sto osobników potomstwa 75 posiada dominującą cechę, a 25 recesywną.

Dalsza analiza tych stosunków doprowadza do matematycznych formuł dziedziczenia, które pozwalają teoretycznie przewidzieć wyniki krzyżowania, skoro było wiadome, iloma i jakimi cechami różnią się rodzice. Ale sprawa poznania cechy, różniącej odmianę, jest dosyć trudna i skomplikowana. Cecha zewnętrzna, różniąca jedną odmianę od drugiej, jest jakby objawioną, uzmysłowioną wewnętrzną, ukrytą różnicą; szereg obserwowanych zjawisk doprowadził do wniosku, że na cechę zewnętrzną składa się nieraz kilka wewnętrznych ukrytych w komórkach płciowych zawiązków, przytym zawiązków zupełnie wzajemnie od siebie niezależnych, mogących się ujawniać w dowolnych kombinacjach, od których zależne jest wystąpienie tej lub innej cechy zewnętrznej. Różnice więc zewnętrzne sprowadzają się do różnic wewnętrznych, które dopiero zapomocą analizy biologicznej poznać można.

Można przytoczyć wiele przykładów, które wskazują na istnienie pewnych pierwiastków chemicznych, od których zależą widoczne zewnętrzne znamiona, i mendlowaniu podlegają właśnie te ukryte pierwiastki, czyli jak je nauka zwie, czynniki dziedziczne.

Podobnie jak związki chemiczne składają się z pierwiastków, tak i na zewnętrzną cechę może składać się wiele samodzielnych czynników tkwiących w komórkach płciowych, a mające za podstawę owe wyobrażalne determinanty.

Oznaczając te samodzielne elementy umówionymi znakami można kreślić wzory dziedziczne dla zanalizowanej cechy zewnętrznej.

Teorja obecności lub nieobecności (*presence and absence theorie*), czynników dziedzicznych doskonale wyjaśnia obserwowane zjawiska przy mendlowaniu i nowe formy, jakie tu występują, mają tu uzasadnienie w obecności lub nieobecności czynnika, który sam, lub w połączeniu z innymi, przyczynia się do powstania nowej formy. Co to są te czynniki dziedziczne, nauka obecnie nie jest w stanie odpowiedzieć, ale jak chemia oparta jest na nieznanych atomach, tak i dziedziczność może się posiłkować hipotezą o czynnikach dziedzicznych, o ile fakty nie zaprzeczą jej.

Czynniki dziedziczne, jak powiedziano wyżej, są niezależne, samodzielne i nimi właśnie kieruje prawo Mendla; one ulegają rozszczepieniu i od nich zależne są zewnętrzne różnice, znamiona.

Tylko dokładna obserwacja, analiza, może przyczynić się do poznania różnic rasowych, opartych na czynnikach dziedzicznych, to też w tej dziedzinie poznania wre gorąca praca i poznano już szereg zjawisk. Układa się wzory dla zwierząt, jak dla związków chemicznych.

Inny rodzaj zmienności dziedzicznej — zmienność mutacyjna jest również trwała, przyczyny jej jednak nie są znane; polega ona na tym, że nagle w rasie zupełnie ustalonej zjawiają się nowe formy o pewnych zboczeniach

*) Istnienie tej ostatniej jest obecnie znowu dość kwestjonowane przez wiedzę. *Red.*

i pozostałe formy stale i trwale przekazują potomstwu swe nabyte niespodziewanie właściwości.

Tylko doświadczenie i szczegółowa analiza da odpowiedź, z jakim rodzajem zmienności mamy do czynienia. Rodziców ocenić można tylko według potomstwa, zasada ta hodowlana tyczy się nietylko roślin, ale i zwierząt.

Poznane teoretyczne wiadomości z zakresu zmienności i dziedziczności pozwalają nam skreślić pewne wytyczne punkty w praktycznej hodowli roślin. Metoda, jaką należy zastosować w hodowli, uzależnioną będzie od tego, czy uszlachetnianiu podlegają rośliny samozapylające się, czy obcozapylające się.

Rośliny samozapylające się, jako przeważnie homozygoty, podlegają w większości przypadków tylko zmienności indywidualnej; metoda hodowlana polegałaby na wyodrębnieniu, wydzieleniu z populacji czystej linji i jej rozmnożeniu. Roślina, która zwróciła na siebie uwagę hodowcy, winna być sprawdzoną w potomstwie, czy cechy jej, które ją wyróżniły z grona towarzyszek, nie są tylko wynikiem zmienności indywidualnej; jeżeli potomstwo zachowa rodzicielskie znamiona, rezultat hodowlany jest już osiągnięty, gdyż otrzymuje się czystą linję o pożądanych zaletach, a od wszelkich innych zboczeń trwałych chroni roślinę jej zdolność samozapylania się.

Wielokrotnie okazałoby się pożądanym skrzyżowanie dwu czystych ras, by przenieść pewne korzystne znamiona na roślinę wybraną, ale niedoskonałą pod względem tych znamion; stosuje się w tym przypadku sztuczne zapłodnienie i obserwuje się drugie pokolenie, w którym zajdzie rozszczepienie cech według reguły Mendla; już w drugim lub trzecim pokoleniu można otrzymać pożądane stałe typy.

Praktyczne wykonanie krzyżowania podlegałoby na wybraniu rodziców, wykonaniu kastracji, przeniesieniu pyłków, wysianiu otrzymanych ziarn po skrzyżowaniu na grządce, ochronie rosnących roślin od przypadkowego dostania się obcych pyłków; ziarna zebranych roślin wysiewa się na osobnych grządkach, pozwala na wybór najbardziej typowej, a z niej właśnie tylko tych roślin, które wykazują połączenia pożądanych cech. Potomstwo wybranych roślin częściowo mendluje, jednak daje już i trwałe formy. Rozmnożenie trwałych form kończy proces pozyskania nowej odmiany.

Rośliny obcozapylające się dzielimy na takie, które mogą być i własnym pyłkiem zapłodnione i takie, które wyłącznie tylko obcy pyłek zapłodnić może. Hodowla ostatnich jest bardzo skomplikowana i utrudniona, gdyż roślina każdorazowo przy rozmnażaniu jest narażona na połączenie się z inną nieraz daleko odbiegającą od jej właściwości.

Rośliny obcozapylające się, a mogące być własnym pyłkiem zapłodnione, podlegają przy uszlachetnianiu metodzie, którą stosuje się przy krzyżowaniu samozapylających.

Wybrane macierzyste rośliny, jako powstałe z krzyżowania, przy ochronie pokolenia pierwszego od obcozapylenia, dają w drugim pokoleniu rozszczepienie cech; obserwacja porównawczych grządek pozwoli wybrać odpowiadające zamierzonemu celowi rośliny, które już w następnym pokoleniu dać mogą nie mendlujące typy. Jednak przy masowym rozmnażaniu czystość typu ulegnie zanieczyszczeniu, gdyż niemożliwą jest ochrona roślin od innych obcych pyłków.

Drobne porady gospodarcze.

Tępienie owadów szkodników, względnie zmniejszenie szkód, przez nie wyrządzanych, można osiągnąć przy pomocy odpowiedniego zmianowania. Owady, szkodniki zbóż nie mogą rozwijać się, jeśli napotykają na drodze swego rozwoju okopowe, którymi nie mogą się żywić. Inne szkodniki, jak n. p. chrząszczyk buraczany, rozwija się nadzwyczaj trudno, jeśli brak mu twardej gleby, gdzie mógłby złożyć swe jaja. Niektóre zaś owady giną lub ustępują z powodu tego, że nie znoszą zapachu roślin n. p. konopi. W niektórych okolicach sieją obok siebie duże rośliny, w jednej mierze niszczone przez owady tego samego gatunku, tylko jedną więcej cenną, drugą mniej, n. p. rzepak lub inną roślinę krzyżową obok buraków. Rzepak rozwija się wcześniej i zjadany bywa przez chrząszczyka, a tymczasem buraki młode mogą się dobrze rozwinąć. Taki sam sposób zaleca wielu rolników przeciwko pchełce.

Jeśli więc w okolicy pojawią się szkodniki zwierzęce, to rolnik powinien zapoznać się dokładnie ze sposobem jego rozwoju i już w jesieni starać się przez odpowiednią uprawę, przez przesunięcie pory siewu, przez dobór odpowiedniej rośliny przeszkodzić rozwojowi szkodnika i w ten sposób zniszczyć go całkowicie. Niszczenie szkodników zwierzęcych w czasie okresu wegietacyjnego nie prowadzi nigdy do celu i naraża jedynie rolnika na niepotrzebne koszta. Szkodniki, podobnie jak chwasty, należy niszczyć przy pomocy odpowiedniego zmianowania i uprawy mechanicznej.

Jakie nawozy sztuczne mogą być razem mięszane? Według artykułu Dr. Vagelera, umieszczonego w czasopiśmie *„Georgine“*, który tu podajemy w krótkości, rzecz ta przedstawia się, jak następuje:

Superfosfat można mięszać z kainitem, solami potasowymi, z saletrą chilijską, albo siarczanem amonowym.

Tomasynę z kainitem albo solą potasową, jednak z tym ograniczeniem, że taka mięszanina nie może leżeć dłuższy czas po zmięszaniu, gdyż wtedy tworzą się twarde bryły, — dalej z saletrą chilijską, wapnem i saletrą wapniową albo wapnem azotowym (którego mięszanina z tomasyną i kainitem o tyle jest korzystna, że przez to nieprzyjemne pylenie wapna azotowego się zmniejsza).

Nie mogą być mięszane ze sobą: Tomasyna i superfosfat, — wapno, względnie wapno azotowe i superfosfat, gdyż wtedy rozpuszczalność jego się obniża. Także nie mogą być mięszane: tomasyna z siarczanem amonowym, wapnem albo saletrą wapniową lub wapnem azotowym albo siarczanem amonowym, gdyż nastąpiłyby straty w azocie.

Saletra chilijska może ze wszystkimi innymi nawozami być mięszana bez obawy straty swojej wartości. Tak samo kainit i sole potasowe a także i superfosfat można bez wahania używać równocześnie z nawozem stajennym. Wiadomo, że w wielu okolicach posypują nawóz w stajniach kainitem albo superfosfatem w celu zmniejszenia strat azotowych w oborniku, gdy tymczasem z użyciem mączki Thomasa należy być ostrożnym, bo tomasyna w zetknięciu z nawozem stajennym staje się powodem straty w azocie i dlatego to, jeżeli chcemy równocześnie z nawozem stajennym użyć tomasyny, to nawóz należy najpierw przyorać, a dopiero następnie tomasynę można rozsiać po wierzchu roli. Tak samo rzecz się ma z wapnem i wapnem azotowym. Jeżeli świeżo wapnowana rola ma być nawieziona nawozem stajennym, to powinno się pewien czas przeczekać, dopóki wapno w roli się nie zgasi i dobrze rozdzieli. Wtedy nie należy się obawiać strat w azocie.

Wreszcie co do mięszania tak zwanych nawozów skombinowanych, a dotyczy to przedewszystkim amoniak-superfosfatu, to mięszanie z kainitem albo solami potasowymi, jako najczęściej praktykowane, jest dopuszczalne. *S. W.*

Jeszcze jeden środek tępienia szczurów. Prosty, dla innych zwierząt nieszkodliwy środek, mianowicie łapanie szczurów, podaje *„Landw. Zeitschrift“*. Zwykłą beczkę, z której jedno dno wybito, napełnia się wodą do połowy, na wodę sypie się plewy na 2 cali grubości, a po wierzchu posypuje się mąką albo grysem. — Beczkę tę ustawia się w tych miejscach, gdzie szczury najwięcej grasują, a do beczki przystawia się deszczułkę, ażeby szczury po niej do brzegu beczki dostać się mogły. Szczury wskakują stąd do wnętrza beczki i nie mogąc się wydrapać z powrotem do góry toną w wodzie. Tym sposobem można co nocy wytępić 20—30 szczurów.

Sól dla krów mlecznych. Według *Deut. Landw. Tierzucht* doświadczenia prof. Babcocka, przeprowadzone w kierunku wpływu zwykłej soli kuchennej na zdrowie i produkcyjność krów mlecznych, wykazały, co następuje: Jeżeli soli nie daje się zupełnie, wówczas na krowy nie wpływa to szkodliwie przez czas, który zależnie od różnych okoliczności wynosi miesiąc do roku; potym jednak występuje nagle znaczne pogorszenie w ogólnym stanie zdrowia zwierząt, które objawia się brakiem apetytu, nastroszonym włosem, ubytkiem żywej wagi i mleczności i t. d. Objawy tego rodzaju występują najsilniej u najmleczniejszych krów i to głównie w czasie porodu albo bezpośrednio po nim. Objawy te szybko ustępują, gdy zacznie się znowu krowom dawać sól. Można stąd wywnioskować, że sól zawarta w normalnej paszy, która wystarcza dla zwierząt niedających mleka, nie jest wystarczająca do utrzymania w zdrowiu krów mlecznych, dla których dodatek soli do paszy jest niezbędny.

S. W.

Przyrządzanie syty. Jeszcze tak złego roku nie pamiętają nawet najstarsi bartnicy. Setki rojów poszło na marne i gdyby nie energiczne podkarmianie, toby niewiele tego dobytku udało się uratować. Rząd pospieszył z pomocą, co prawda jak to bywa zazwyczaj dla Galicji trochę spóźnioną, dając cukier denaturowany piaskiem i trocinami po zniżonych cenach. W Niemczech robią próby z denaturowaniem za pomocą węgla drewnego sproszkowanego, co byłby o tyle dogodniejsze, że mniej kupowałoby się niepotrzebnego balastu.

Cukier denaturowany wsypuje się do worka płóciennego, a zalawszy odpowiednią ilością wody w kotle (± 1 l wody na 1 kg cukru), gotuje. Cukier rozpuści się w wodzie, a pozostałości pozostaną we worku, przez co uniknie się przypalenia. Do rozczynu zwanego sytą można dodać około 2%, t. j. na każdy kg cukru około 2 gramy kwasu cytrynowego, przez co roztwór cukrowy rozpadnie się (inwertuje) na dwa cukry, stanowiące główne składniki miodu, a nie krystalizujące. Sprawa ta ułatwi pszczołom przeróbkę większych ilości syty.

Sytę zadaje się zawsze wieczór w większych dawkach ponad 1 kg, o ile możności ciepłą, a zaraz wczesnym rankiem odbiera naczynia; postępowanie to ma na celu uniknięcie rabunku.

Wyrób sztucznego miodu, który właściwiej możnaby nazwać fałszowanym, polega właśnie na odpowiednim gotowaniu cukrowego rozczynu z dodatkiem kwasu jakiegokolwiek i zaprawieniu miodem lub wyciągiem z ziół aromatyzmowych.

Rzecz tę wynalazł robotnik zajęty w fabryce przetworów owocowych. Spostrzegł mianowicie, że syrop z owocami kwaśnymi nigdy nie zcukrzał, tylko ze słodkimi. Wynalazek udoskonalono, opatentowano i zużyto praktycznie do wyrobu sztucznego miodu.

Prof. F. Dąbrowski.

Tuczenie świń bez ziemniaków. Temat ten jest aktualny ze względu na klęski i brak ziemniaków. Lehman zaleca żywienie świń jęczmieniem śrutowanym z wodą (1 litr na 1 kg jęczmienia) i domieszką mączki rybnej (garść mączki wystarczy na 10 zwierząt). Jęczmienia należy dawać tyle, ile zjeść zechcą. Każde $4^1/_2$—5 funtów śrótowanego jęczmienia daje przyrost 1 funta żywej wagi.

Prosię ważące 40–50 funtów osiąga po 4 miesiącach wagę 165 funtów, po pięciu miesiącach 200 funtów, a po 6 245 funtów.

W doświadczeniach Lehmana w przeciągu 28 dni 5 świniom ważącym po 20 kg przybyło 84·5 kg, wagi na co stracono 295.4 kg jęczmienia śrótowanego, 24 kg mączki rybnej i 12.2 mączki mięsnej.

Mączka rybna okazała doskonałe działanie, gdyż dzięki jej świnie tym sposobem karmione nie mają nigdy miękkich kości, a przy niektórych doświadczeniach zauważono, że świnie rachityczne zdrowiały.

Mąka rybna zawiera około 20% fosforanu wapniowego, który widocznie w tej postaci jest bardzo łatwo strawny. Należy zwrócić baczną uwagę na jakość mączki. Należy wybierać mączkę jasną, pachnącą i nie zawierającą więcej nad 3—4% tłuszczu. Mączki ciemne bywają szkodliwe, a nawet trujące.

Mączka rybna zawiera obok tłuszczu i fosforanu wapniowego także około 50% białka. Ewentualny więc surogat musiałby także zawierać wymienione składniki, a prócz tego jakiś środek podniecający apetyt, n. p. melasę.

W trzech pierwszych okresach (miesiącach) karmienia dobrze jest dodawać mączkę mięsną w ilości 100 gr. na dzień i sztukę, gdyż jak wiadomo młode zwierzęta rosną bardzo szybko i potrzebują wielkich ilości białka. Po upływie tego czasu dodatek mączki mięsnej nie opłaca się i należy go zaniechać. Rozmaite obliczenia wykazują, że przy powyższym sposobie żywienia przybytek 1 kg wagi kosztuje 34—38 hal., zależnie od ceny jęczmienia, a zysk czysty wynosi około 14 hal. na dzień i sztukę. Dobrym środkiem opasowym jest też kukurudza, która jednakże wpływa niekorzystnie na jakość mięsa i słoniny, o ile jest zadawana zbyt wyłącznie. Lehman mięszał kukurudzę z jęczmieniem i osiągał w ten sposób zysk nieco wyższy, niż przy wyłącznym użyciu jęczmienia. Zysk ten zresztą zależy od cen kukurudzy i jęczmienia.

Z innych zastępców jęczmienia można wymienić krajankę buraczaną, płatki cukrowe, a w szczególności melasę, której użycie wraz z jęczmieniem dało Lehmanowi zysk znaczniejszy, a to dzięki taniości melasy, która kosztowała go 8 Mk za 100 kg. Melasę jednak można dawać świniom dopiero w 6-ym miesiącu życia, a to w stosunku 500—800 gr. na dzień i sztukę.

Jako ostateczny rezultat doświadczeń Lehmana okazuje się, że o ile niema ziemniaków, to przy dzisiejszych cenach na tłuste świnie najracjonalniejszym okazuje się karmienie ich samym jęczmieniem śrótowanym lub do połowy z kukurudzą; przyczym prosiętom 8-tygodniowym daje się 1 kg jęczmienia na dzień i sztukę; po 12 tygodniach, powiększając porcje co każde 4 tygodnie, dochodzi się do 3 kg na sztukę.

Na 1 kg jęczmienia dodaje się 1 litr wody, a prócz tego dziennie 100 gr. mączki rybnej, a także w ciągu pierwszych 8 tygodni karmienia 150 gr. mączki mięsnej na sztukę, a w ciągu tego okresu (4 tygodni) 100 gr. mączki mięsnej na sztukę i dzień.

Ł.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Stanisław Jasiński: *Rolnicze Spółki rybackie.* Kraków 1913. Odbitka z *Tygodnika Rolniczego.*

Przez wydanie tego artykułu w oddzielnej odbitce pragnął autor trafić do czytelników-włościan, by pobudzić ich do wyzyskiwania nieużytków, sadzawek i bajor przez zarybienie ich najmniej wymagającą odmianą karpia galicyjskiego, lustrzenia. Na kilku stronach druku zmieścił autor zwięzłe wskazówki odnoszące się do urządzania związków, zakładania spółek rybackich, oraz najgłówniejszych czynności tychże spółek.

Wydany obecnie artykuł stanowi dopełnienie broszurki tegoż autora p. t.: „Wyzyskanie nieużytków polnych przez zarybienie“.

Ł.

Dr. Bronisław Haupt: *Gleby Mydlnik wraz z mapą geologiczno-rolniczą i profilami pól c. k. gospodarstwa doświadczalnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.* Kraków 1913

Dla zaznajomienia się z terenem fermy mydlnickiej już od roku 1904 przeprowadzano badania mechaniczne i chemiczne, oraz sondowania poszczególnych obszarów gleb mydlnickich.

Owocem tych doświadczeń rozszerzonych i dopełnionych od roku 1911 przez autora jest właśnie obecna praca.

Jeżeli dokładna znajomość gleb ma pierwszorzędne znaczenie dla poszczególnych majątków, to dla ferm doświadczalnych, mających służyć ścisłym doświadczeniom naukowym jest ona wprost niezbędną.

Profesor Rogoyski w przedmowie do omawianego dziełka zaznacza:

„Wydanie mapy geologiczno-rolniczej pól gospodarstwa doświadczalnego daje przedewszystkim podstawę dla urządzania i opracowywania wszelkiego rodzaju doświadczeń z zakresu nawożenia i uprawy roli, hodowli i uszlachetniania roślin na różnych dobrze gleboznawczo określonych typach gleb takiego majątku. Ułatwia dalej podejmowanie badań nad rozwojem mikroflory w tych typach, umożliwia racjonalne postawienie pytań co do sposobu meljorowania ich, określania stosunków wilgotności i temperatury, a wreszcie daje podstawę do prowadzenia badań nad różnicami przyrodniczymi systemów gospodarstwa rolnego, przez właściwe rozmieszczenie odnośnych parcel na różnych dobrze poznanych typach gleb.

Wszystkie powyżej wymienione, ogólnego znaczenia korzyści, jakie daje dokładna znajomość gleb gospodarstw, czy stacji doświadczalnych, nabierają w Mydlnikach o tyle większego znaczenia, że mamy tutaj skupione wychodnie pięciu formacji geologicznych, które dają bardzo charakterystyczne typy gleb, o zupełnie określonych, wyraźnie odrębnych właściwościach. Jura, kreda, trzciorzęd, dyluwjum i alluwjum — to zarazem tych pięć formacji geologicznych, które bez mała obejmują całokształt gleb, rozmieszczonych na całych obszarach ziem polskich. Ten fakt w znaczeniu demonstracyjnym i pedagogicznym podnosi w wysokim stopniu wartość Mydlnik wogóle, a specjalnie mapy geologiczno-rolniczej pól mydlnickich".

Należy wyrazić życzenie, by za przykładem fermy w Mydlnikach poszły i inne, coraz liczniej u nas powstające, pola dla doświadczeń naukowo-rolniczych. *Ł.*

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 13. października.

Położenie giełdy zbożowej nie uległo w minionym tygodniu znaczniejszej zmianie. Brak zainteresowania ze strony handlu i spekulacji wzmógł się z powodu niejasnych i zmiennych tendencji w terminowym handlu Budapesztu, a wkońcu z powodu wstrzymywania się od interesów ze strony części kupiectwa żydowskiego. Zły stan targu pieniężnego we Wiedniu utrudniając kredyt handlowi i spekulacji lub podrożając go, przyczynia się do zgnębionego nastroju giełdy zbożowej. Pszenica z trudem utrzymała się, tu i owdzie przy cenach, ogółem spadła znowu w porównaniu z poprzednią sobotą o 5 do 10 hal. Żyto przestało pociągać Galicję, sprzedawało się je teraz przeważnie tylko na Morawy i Śląsk. Traciło przeto powoli na cenie, a w sobotę straciło w porównaniu z poprzednią sobotą także 5 do 10 halerzy. Ucichł także zupełnie głośny do niedawna popyt na owies. Jęczmień kupuje się w miarę, nie na wywóz, lecz dla austrjackich potrzeb. Kukurudzy robi się konkurencją towarem z Rumunji, a jeszcze więcej wiadomościami w gazetach, jak to przy obecnej pogodzie kukurudzy dobrze się dzieje. Popyt trzyma się zdala i nie kupuje się kukurudzy prawie wcale. Notowano ją o 20 hal. ostatniej soboty niżej.

Młyny dolno-austrjackie nie poszukują już tyle doborowego jedynie towaru, pszeto pszenica peszteńska nie znajduje u nich popytu. Kontentują się swoją, względnie słowacką. Kupują zaś mało, twierdząc, że mają surowego towaru jeszcze dosyć w zapasie.

Nowy bil o taryfie celnej w ten sposób trzeba interpretować, że pszenicę wolno bez cła wszelkiego wwozić do Stanów Zjednoczonych. Trudno przeto przypuścić, abyśmy odtąd pszenicę wprost z Kanady widywali na rynkach europejskich. Koleją i okrętami eksportować ją będzie Kanada najprawdopodobniej głównie odtąd do Unji. Inna kwestja, czy w ten sposób znaczna powstanie różnica w cenach pszenicy dla Europy, bo ostatecznie Północna Ameryka równą dotychczasowej ilość ziarna oferować będzie Europie, i Unia ze swego obfitego połączenia z nami tylko skwapliwiej skorzysta w przyszłości. Tymczasem zmian żadnych nie widać i ceny pszenicy z powodu ogromnej podaży amerykańskiej coraz się cofają. Nie można bowiem zaprzeczyć, że żniwo światowe w pszenicy wedle ogólnej zgodnej opinji jest kolosalne. Obrachunki stacji rolniczych tak samo sądzą.

Wiedeńskie ministerjum rolnictwa wydało orzeczenie o stanie żniw. Według niego stała kukurudza 2·8 (w roku zeszłym 2·7), (2 oznacza lepiej niż średnio, a 3 średnio, 4 gorzej (niż średnio), kartofle 3·2 (2·9), buraki cukrowe 2·4 (2), buraki pastewne 2·3 (2·2), koniczyna 2·3 (2·6), łąki 2·4 (2·7) i pastwiska 2·5 (2·7). Zatym oprócz paszy, której wilgoć znaczna nie służyła, żniwo we wszystkich działach gorsze, mianowicie w kukurudzy, w burakach i w kartoflach.

Sprzęt owsa zadawalnia co do rodzaju i obfitości. W Galicji wiele przejrzałego ziarna się wysypało. Kukurudza się poprawiła, jednakże nie wszędzie jeszcze dojrzała nawet na południu. Sprzątnięto rychłą kukurudzę dopiero w Dalmacji, sprzęt w Styrji, Krainie i południowym Tyrolu dopiero się rozpoczął.

Kartofle na płaszczyznach Alp i Sudetów wybrane. W okolicach górskich sprzęt w toku. Na lekkich ziemiach kartofle się udały. Cukrowe buraki są na ciężkich ziemiach krótkie, wyjąwszy ziemie suche. Nie odpowiadają oczekiwaniom i sprzęt będzie w każdym razie mniejszy niż zeszłego roku. Buraki pastewne udały się nieco lepiej, wybujały jednakże zanadto w liście. Druga kośba łąki lepiej wypadła niż sianożęcie — z wyjątkiem Galicji. W Galicji także pastwiska w okolicach powodzią dotkniętych stały się bezużyteczne — zresztą wystarczają.

Rynek pieniężny

tak samo nic pocieszającego nie doznał; podwyższenie stopy procentowej Banku Anglji, przesłoniło widoki lepszej przyszłości. Giełdy zajęte są sprawami wewnętrznymi, które, jak wiadomo, także nie pocieszają, mianowicie cenami żelaza. Papiery żelazne zajmują już od miesięcy codziennie giełdę wiedeńską, a mimo, zręczne manipulacje wielkich banków i fabryk żelaza, które na jaki dzień lub, dwa urządzają omamiające i omamiać mające przedstawienia na giełdzie, kursy idą jednakowoż stale ku zniżce tak samo jak ceny w kartelach, w fabrykach i — jeżeli klient uważa i pilnuje, — w sklepach. Oczekiwanie, w jaki sposób wybrnie rząd wiedeński z kłopotów finansowych, tym poważniej zastanawia, że na domiar złego na czas pewien — wypuściła ster — ministerjum skarbu zręczna i pewna ręka p. Zaleskiego.

Doniesienia kronikarskie.

Krajowa Dyrekcja skarbu zawiadamia, że na prośbę wniesioną dnia 6. września 1913 r. przez Towarzystwo gospodarskie, Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 15. września 1913 L 67.679 zezwoliło na udzielenie gorzelniom rolniczym wyjątkowego pozwolenia do przekraczania (unormowanej w § 7. L. 2 b) ustawy o opodatkowaniu wódki) maksymalnej dziennej produkcji na czas do końca grudnia 1913, tudzież na zużytkowanie brahy, otrzymanej wskutek zwiększonej produkcji alkoholu także poza gospodarstwem rolnym, połączonym z gorzelnią.

Ważne dla przemysłu spirytusowego. Dyrekcja Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie podaje niniejszym do publicznej wiadomości wszystkich producentów spirytusu, że podług otrzymanego reskryptu c. k. Ministerstwa kolejowego z dnia 8. października b. r. L. 36.938/14, zaprowadzona z dniem 1. października 1913 wyjątkowa taryfa na środki spożywcze i artykuły rolnicze, obowiązuje także dla transportów surowych produktów na wyrób spirytusu w gorzelniach galicyjskich.

Taryfa ta weszła w życie z dniem 1. października 1913 i trwać będzie do 30. kwietnia 1914. Zniżka frachtowa wynosi 50% taryfy normalnej. Przy nadawaniu odnośnych przesyłek należy dodać w rubryce „zawartość" w liście frachtowym, że towar jest „przeznaczony do zużytkowania w Galicji".

Zniżki taryfowe. Rozporządzeniem z dnia 27. września b. r. zaprowadziło c. k. Ministerstwo kolei zniżkę kosztów przewozowych przy poniżej wyszczególnionych artykułach, przeznaczonych do użycia w Galicji:

a) Ziemniaki świeże, jarzyna świeża, fasola, groch, soczewica, ryż wyłuszczony.

b) Mączka z krwi, buraki pastewne, sieczka, siano i słoma (także rośliny pastewne, trawy i koniczyna w stanie suszonym), ziemniaki suszone, otręby, kukurudza, kiełki słodowe, pasza melasowa, makuchy w kawałkach i mielone, wytłoki z ziemniaków i buraków, odpadki z ryżu, braha, ściółka, ściółka torfowa, młóto.

c) Saletra chilijska, kainit, sól potasowa, mąki kostne, wapno azotowe, żużle (tomasyna) o minimalnej zawartości 8% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym.

1. Powyższa zniżka wchodzi w życie z dniem 1. października b. r., z ważnością do odwołania, a najdalej do 30. kwietnia 1914 r. Korzystać mogą z niej tylko przesyłki, przeznaczone do stacji galicyjskich, położonych na linjach normalnotowarowych.

2. Transporty muszą być zużyte wyłącznie w Galicji jako pokarm, ściółka, względnie nawóz, nie mogą zatym być ponownie wysyłane do innego kraju.

3. Aby uzyskać zniżkę, należy zaopatrzyć list przewozowy już przy nadaniu dopiskiem „Do użycia w Galicji".

4. Przesyłki winny być odstawione ze stacji przeznaczenia furmankami, lub torem przemysłowym.

5. Jeżeli przesyłki nie odebrano w stacji przeznaczenia, lecz bez wyładowania nadano do innej galicyjskiej stacji, za nowym listem przowozowym, przyznaje kolej zniżkę kosztów przewozowych za obie przez przesyłkę przebyte przestrzenie, jednakże wówczas należy przy ponownym nadaniu przedłożyć poprzedni list przewozowy.

6. Zniżka ma zastosowanie przy każdej ilości wyżej wymienionych artykułów i oblicza się ją, potrącając 50% od dotychczasowych obowiązujących stawek, z doliczeniem tytułem należytości manipulacyjnej 5 hal. za 100 kg. Najmniej jednakże liczy się 0·16 halerza za każde 100 kg i 1 km, w każdym zaś razie przynajmniej 12 halerzy za 100 kg.

7. Zniżkę potrąca się z góry na liście przewozowym; nie potrzeba jej zatym osobno reklamować.

8. Kolej zastrzega sobie prawo przeprowadzenia w każdym poszczególnym wypadku dochodzenia na koszt adresata, czy przesyłka została istotnie zużyta w Galicji.

9. Odbiorca jest zobowiązany, jeżeli kolej sprawdziła, że przesyłka nie została zużyta w Galicji, zwrócić przyznaną mu zniżkę i zapłacić prócz tego karę konwencjonalną w wysokości normalnych kosztów przewozowych.

Ziemiański Bank akcyjny. W Zjeździe ziemiańskim, odbytym we Lwowie dnia 12. m. b. z inicjatywy Kółek Ziemian i Zjednoczonych Kół Zjazdów rolniczych, oprócz członków powyższych organizacji, brali udział przedstawiciele Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego i delegaci tegoż Towarzystwa oraz prezesi oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, zebrani w przeddzień Rady Ogólnej.

Głównym celem tak licznego zgromadzenia ziemian było uchwalenienie następujących rezolucji:

1. Zjazd większych właścicieli i dzierżawców stwierdza potrzebę zorganizowania silnej akcyjnej instytucji kredytowej dla większej własności. Zjazd zwraca się do galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z prośbą, aby stworzyło podstawę kapitału akcyjnego takiej instytucji przez pobieranie na ten cel nałożonego na lat dziesięć ćwierćprocentowego dodatku na administrację. Zjazd uprasza o powzięcie tej uchwały na nadzwyczajnym ogólnym zgromadzeniu delegatów.

2. Zjazd większych właścicieli i dzierżawców zwraca się do rządu o pomoc kredytową dla większej własności ziemskiej i dla dzierżawców z powodu klęsk rolniczych. Pomoc kredytowa dla większej własności winna powstać rychło, fundusz tej akcji winien wynosić kilkadziesiąt miljonów koron, pożyczki dla wielkiej własności winny być nizkoprocentowe i zabezpieczone hipotecznie, spłata pożyczek winna być rozłożona na szereg lat, n. p. lat 10, a rok pierwszy powinien być wolny od spłaty. Pomoc kredytowa dla dzierżawców powinna być odrębną od pomocy dla właścicieli, fundusz tej akcji powinien wynosić kilka miljonów koron, pożyczki powinny być nizkoprocentowe i spłacalne w ciągu szeregu lat, zależnie od trwania kontraktu dzierżawnego.

3. Zjazd większych właścicieli i dzierżawców wybiera komisję z 7 członków, która obmyśli środki przeprowadzenia dwóch pierwszych rezolucji.

W bardzo ożywionej dyskusji, która się nad powyższym referatem rozwinęła, zabrał pierwszy głos dr. Marjan Lisowiecki, — prezes Tow. gospodarskiego, który podniósł lichwiarskie warunki, na których obecnie niejeden większy właściciel musi uzyskać kredyt i fakt, że bez stworzenia silnej instytucji własnej, także i rząd niemoralnym tym stosunkom nie jest w stanie zapobiedz.

Podniesiono też zasługi Związku Ziemian, który rozporządzając niewielkim kapitałem zdołał jednak udzielić 5 miljonów celowego rolniczego kredytu i żądano, by w razie potrzeby Towarzystwo kredytowe ziemskie uchwaliło taką zmianę statutu, któraby umożliwiła przeprowadzenie powziętych uchwał.

Do komisji wykonawczej zostali oprócz referenta, hr. Mycielskiego wybrani pp.: Stanisław Dydyński, dr. Marjan Lisowiecki, Jan Mars, Stefan Myczkowski, dr. Jan Rozwadowski i Władysław Żeleński.

Na wniosek posła Władysława Serwatowskiego uchwalono wybrać deputacje, które mają się udać do prezesa Towarzystwa kredytowego, oraz do rządu krajowego i centralnego celem uzyskania przeprowadzenia uchwalonych rezolucji.

W skład deputacji do rządu wybrani zostali pp.: Zdzisław hr. Tarnowski, Wincenty Kraiński, Stanisław hr. Mycielski, ks. Witołd Czartoryski, Jan Mars, ks. Paweł Sapieha, ks. Andrzej Lubomirski, Aleksander Dąmbski, Paweł hr. Dzieduszycki, dr. Adam Głażewski, dr. Marjan Lisowiecki i Leon Podlewski.

Wykonanie powyższych postanowień powziętch, pod wpływem żywo odczutej potrzeby zapełni lukę istniejącą w naszym ustroju kredytowym. Głównym bowiem zadaniem nowej instytucji będzie udzielanie osobistego kredytu obrotowego ziemianom, którzy dotychczas musieli tego kredytu szukać w instytucjach nie uwzględniających specjalnych potrzeb i warunków rolnictwa, które wymagają też odrębnych form kredytu osobistego.

Zakupno remont dla artylerji obrony krajowej w jesieni 1913 r. W ślad reskryptu z 12. sierpnia 1913, L. XVI a 2518/11, którym przesłano Szanownemu Komitetowi ogłoszenia o komisyjnym zakupnie remont dla artylerji obrony krajowej w jesieni 1913, c. k. Namiestnictwo zawiadamia, że remonty pociągowe, które zakupywać będzie odnośna komisja asenterunkowa winny być w wieku 4 i pół do 7 lat, a nie 4 do 7 lat, jak to przez pomyłkę podano w powołanym na wstępie ogłoszeniu.

Komisja zarządzająca źrebięciarnią rządową w Kleczy dolnej, poczta Wadowice, zawiadamia, że dnia 20. października 1913 o godz. 10-ej rano odbędzie się rozprawa ofertowa na zakupno 10 sztuk wołów chudych (braków), 30 sztuk młodych wołów roboczych i 12 sztuk wolców, przeważnie rasy Pinzgaueńskiej, które wzmiankowana źrebięciarnia ma do sprzedania.

Syndykat rolniczy zawiadamia, że c. k. Ministerstwo kolei przyznało według Dziennika rozporządzeń L. 115 dla kolei żelaznych i żeglugi dodatkowo 50% zniżkę kosztów przewozowych przy wszystkich gatunkach superfosfatów i że zniżka ta weszła w życie z dniem 1. października b. r. i pozostaje w mocy aż do odwołania, jednakże najdalej do dnia 30. kwietnia 1914 r.

Szkoła rolnicza dla włościan. W dniu 1. listopada b. r. nastąpi otwarcie nowej krajowej szkoły rolniczej w Pilznie pod Tarnowem (stacja koleji żelaznej Dębica). Urządzenia i plan nauki tej szkoły, mającej na celu krzewienie wiedzy rolniczej i podnoszenie gospodarstw włościańskich, zastosowano ściśle do potrzeb włościańskich. Polegając na doświadczeniu, że włościanie mimo zrozumienia wartości nauki niechętnie posyłają swych synów do istniejących w kraju od dawna szkół rolniczych z trzyletnim kursem nauki, bo młodzieniec dorastający jest potrzebną siłą w gospodarstwie, ograniczono kurs nauki w nowej szkole rolniczej w Pilznie tylko do miesięcy zimowych.

Nauka zaczyna się mianowicie 1. listopada i trwa do końca marca, poczym uczniowie wracają do domów rodzicielskich na czas robót polowych i mogą z nastaniem zimy t. j. 1. listopada powrócić znowu do szkoły na drugi, dopełniający kurs nauki.

Nauka na kursach zimowych dla młodzieży włościańskiej ma na celu uzupełnić ogólne wykształcenie, nabyte w szkole ludowej w zakresie języka polskiego, historji, geografji i rachunków, szczególnie zaś zapoznać uczniów z najważniejszymi zasadami wiedzy rolniczej i w ten sposób przygotować ich do racjonalnego prowadzenia włościańskiego gospodarstwa.

Szkoła rolnicza w Pilznie połączona jest z internatem, to znaczy, że każdy uczeń otrzyma w zakładzie pomieszkanie i wikt, zatrzymując własną odzież.

Starający się o przyjęcie do szkoły rolniczej w Pilznie powinien wnieść najpóźniej do 20. października b. r. podanie (bez stempla) do zarządu szkoły i załączyć:

1) świadectwo ukończenia szkoły ludowej;

2) metrykę na dowód, że ukończył przynajmniej 16 lat życia;

3) poświadczenie naczelnika gminy, że kandydat lub jego ojciec posiada gospodarstwo włościańskie.

Opłata za utrzymanie w internacie t. j. za mieszkanie i wikt wynosi 20 kor. miesięcznie; niezamożni włościanie będą jednak zwolnieni od tej opłaty w połowie a nawet w całości, jeżeli o tę ulgę poproszą w podaniu o przyjęcie do szkoły.

Szkoła gospodyń wiejskich w Bachowicach. Zarząd szkoły gospodyń wiejskich w Bachowicach (pow. Wadowice) podaje do wiadomości stron interesowanych, że z dniem 1. listopada 1913 r. otwartym zostanie 4 kurs w tejże szkole.

Zadaniem tej szkoły jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego. Cały kurs nauki trwa 8 miesięcy i obejmuje całokształt wykształcenia i wychowania gospodarczego.

Nauki udziela się bezpłatnie. Za utrzymanie w internacie składają uczenice opłatę w wysokości 20 koron miesięcznie. Uczenice ubogie, które przedłożą świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez Urząd parafialny, mogą uzyskać zniżkę.

Podania o przyjęcie do Zakładu należy wnosić na ręce Zarządu szkoły gospodyń wiejskich w Bachowicach, który też udziela bliższych wyjaśnień i informacji.

Do podania dołączyć należy: 1) świadectwo szkolne; 2) świadectwo zdrowia; 3) świadectwo moralności.

Kurs dwutygodniowy dla przeróbki owoców odbędzie się w Stacji doświadczalnej dla przemysłu fermentacyjnego przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, w czasie od 3. listopada do 16. listopada b. r. Na kurs mogą uczęszczać zarówno mężczyźni jak i kobiety. Taksa wpisowa wynosi 2 K, zaś opłata dla krajowców 10 K, dla obcokrajowców 20 K. Bliższych wyjaśnień co do warunków przyjęcia jak i ewentualnego uwolnienia od opłaty szkolnej, udziela Kierownictwo Stacji doświadczalnej w Krakowie, przy Aleji Mickiewicza, liczba 7. Termin wnoszenia zgłaszań, upływa z dniem 25-go października b. r.

Królestwo dla Galicji. W pismach warszawskich pojawiła się odezwa obywatela ze Złotnik wielkich, p. Wyganowskiego, mieszcząca nowy a bardzo praktyczny projekt pomocy z Królestwa dla dotkniętego klęską rolnictwa galicyjskiego. Wobec tego mianowicie, że w Galicji jest zupełny brak paszy, majątki, prowadzące na wielką skalę obory mleczne lub zarodowe, będą musiały inwentarz swój w przeważnej części wysprzedać — i to za bezcen, aby go za pół roku po cenach poczwórnie wysokich skompletować. P. Wyganowski tedy wychodząc z założenia, że uratowanie kilkuset folwarków galicyjskich od tej ostateczności, jest obowiązkiem ziemian z Królestwa, proponuje następujący sposób: Ziemianie ci powinni rozebrać na przezimowanie inwentarz przeznaczony na wysprzedaż, w ten sposób, aby rolnicy galicyjscy swój dobytek dostawili do ich komór; oni by go stamtąd na swój koszt odebrali i w maju roku przyszłego, napowrót w to samo miejsce, w ten sam sposób dostawili. Przy ogromnym w tym roku urodzaju na paszę w Królestwie każdy folwark jeden lub dwa wagony bydła albo stadniny przetrzyma bez żadnego uszczerbku dla kieszeni właściciela. Idzie tylko o zapłacenie frachtu od granicy austrjackiej. Koszty te są bardzo niewielkie stosunkowo. Ze swej strony zobowiązuje się p. Wyganowski przezimować 60 do 80 sztuk bydła galicyjskiego.

O jesiennej sprzedaży bydła w Królewcu. Jak wiadomo, w dniach 22—23. października odbędzie się w Królewcu sprzedaż z licytacji publicznej bydła zarejestrowanego w księgach rodowodowych wschodnio-pruskiego Towarzystwa hodowli bydła holenderskiego. Dotychczas zgłoszono 150 buhajków, 1.227 jałówek i krów. Spęd więc bydła będzie niezwykle liczny, a będą reprezentowane najlepsze z obór należących do wymienionego Towarzystwa hodowlanego.

Rozmaitości.

Ogólna powierzchnia torfów wynosi w Austrji 365.000 ha, z czego na Galicję przypada według obliczeń pana Kornelli 301.000 ha, a na Czechy według obliczeń p. Strensk'ego ponad 25.000. Kraje Alpejskie i Morawy posiadają około 34.000 ha torfów, a reszta torfów rozmieszczona jest na Śląsku, Bukowinie i innych krajach. Na torfach tych można by stworzyć około 14.000 posiadłości włościańskich o powierzchni 25 ha.

Z krajowej hodowli koni. W krótkim czasie miały konie pochodzące ze stada Dylągowskiego p. Marjana Jędrzejowicza sposobność do wykazania swej dodatniej jakości. W niedzielę 5. października w Krakowie brały z tego stada Rozalinda 5 l. kl. po Xaintrailles — Elwira (pólkrwi) udział w płaskim biegu 1.600 m; w godzinę później w biegu z płotami 3.200 m i obydwa razy wygrywa łatwo z 15 długościami. W następującą niedzielę 12. października w biegu z płotami 3.200 m na 8 koni startujących (w tym konie pełnej krwi ze stadnin pozakrajowych) przychodzi pierwszy Dylągowski 5 l. K. W. Robkoy po Xaintrailles — Miss Cat (półkrwi), a drugie miejsce zdobywa taż sama Rozalinda.

Spadek liczby bydła w Niemczech. Podobnie jak u nas — tak też i w Niemczech liczba pewnych gatunków bydła spadła. Spadek ten dotyczy przedewszystkim bydła rogatego i owiec. Gdy w roku 1873 na 1.000 mieszkańców przypadało 379 wołów, w r. 1912 przypadało już tylko 305. W r. 1873 przypadło na 1.000 mieszkańców 603 owiec, w r. 1912 już tylko 88, więc spadek ogromny.

Podniosła się natomiast produkcja świń (podobnie jak u nas). Na 1.000 mieszkańców było w r. 1873 — 196 świń, w r. 1912 — 331 sztuk świń. Przez przyrost liczby nierogacizny pokryto częściowo spadek bydła.

Ogółem na 66,096.000 mieszkańców w Niemczech w roku 1912 liczono bydła 20,158.738 sztuk bydła rogatego, 5,787.848 owiec i 21,885.073 sztuk nierogacizny. Zaś w roku 1873 na 41,564.000 mieszkańców było 15,776.700 sztuk bydła rogatego, 24,999.406 owiec i 7,124.088 sztuk nierogacizny.

Ponieważ kontyngient bydła w Niemczech stale się zmniejsza, a ludność rozmnaża się w szybkim tempie i ma wskutek wysokiego stanu przemysłu w Niemczech duże potrzeby — sądzą, że w Niemczech nadszedł okres ograniczania konsumcji mięsa przez uboższą ludność z powodu jego niedostateczności, która oczywiście pociąga za sobą podrożenie mięsa.

Prasa nawołuje rząd do silnego poparcia hodowli bydła.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 126. W czym leży wina wysłupienia się marchwi pastewnej, wskutek czego jedna trzecia plonu zawiodła. *A. J.*

Pytanie 127. Wiele i jakich nawozów sztucznych użyć na szparagarnię o wymiarach *circa* 240 m². *A. J.*

Odpowiedź druga na pytanie 109.

Bobik zielony byłby niemożliwy do wysuszenia na paszę w tak późnej jesieni. Dlatego zdaniem moim najpewniejszym sposóbem zakonserwowania tej paszy będzie zadołować go w rowach jako paszę fermentowaną.

Wykopać rowy na 2 m szerokie a $1^1/_2$ m głębokie, bobik skoszony zaraz wywozić, ażeby nie powiędł, sypać warstwami na $^1/_2$ metra grubości do rowów i ubijać bardzo starannie. Ponieważ bobik musi być znacznej długości i niedałby się od razu ubić w rowie, przeto dobrze będzie najpierw w rowach posiekać go, o ile się da rydlem, a gdy się go w ten sposób w pewnej części rozdrobi, dopiero następnie ubijać drągami. Gdy jednak warstwa została dobrze ubita następuje druga i trzecia, ewentualnie czwarta. Po zapełnieniu rowu do wierzchu zaraz sypać grubo ziemię i zakopcować jak kartofle.

Całe powodzenie zależy od jak najdokładniejszego ubicia paszy w rowie, a następnie od grubego pokrycia ziemią, aby powietrze nie miało przystępu do wnętrza rowu. Po ubiciu paszy w rowie, zaczyna się fermentacja, kopiec osiada, a na ścianach jego tworzą się szpary wtedy codziennie potrzeba te szpary ziemią przysypać i zaklepać, ażeby niedopuścić powietrza do wnętrza. Musi

się tego pilnować przez kilka tygodni, aż fermentacja się ukończy, co się pozna potym, że nowe szpary już się nie tworzą,— wtenczas kopiec pozostawić w spokoju. Tak zadołowana pasza, jeżeli wszystko starannie zostało zrobione, daje się przechować aż do wiosny, a bydło z wielką chciwością ją spożywa. *S. Wiśniewski.*

Odpowiedź na pytanie 124, które brzmiało:

a) Ile potrzeba melasy na wyprodukowanie 1 hl wódki?

b) Czy i o ile można mieszać melasę z innymi surowymi produktami, w szczególności z ziemniakami, czy też lepiej osobno wyrobić owe produkty?

Skład chemiczny melasy jest rozmaity. Zależy on od jakości i składu chemicznego buraków, oraz sposobu ich przerobu. Według Bodenbundera skład melasy jest następujący:

wody	11—30%	
popiołu	7—14%	
cukru	35—55%	średnio 45%
innych związków organicznych	15—30%.	

Z powyższego przedstawienia widzimy, że zawartość cukru w melasie może być wielce różna. Również w obszernych granicach waha się ilość wody, zatym gęstość melasy. Podstawą ceny melasy, na której można opierać kalkulację, jest jednostka cukru w danej gęstości melasy. (Po szczegóły obliczenia i t. p. odsyłamy do „Badań w gorzelnictwie“ T. Chrząszcza, nakładem Gebethnera i Wolffa 1913).

Z jednego cetn. melasy można otrzymać zależnie od jej składu 17—30 litrów, przeciętnie 22·5 litra alkoholu 100%.

Odpowiedź na dalsze pytania znajdują się w artykule *Rolnika* nr. 40, str. 731. *Chrząszcz.*

Odpowiedź na pytanie 125, które brzmiało:

Czy przyczyną porzucania u krów cieląt może być sól podawana w dawkach większych dziennych (±) 3 kg do parzanki na sztukę, czy też plewa lub ziemniaki nadpsute, a może trzecie koniczynisko, na którym rano na szronie się pasą.

Podana wysokość dawki soli (3 kg na sztukę) jest tak horendalną, iż zupełnie przewidzieć nie można, co taka dawka zdolną jest wywołać. Nie wierzę wogóle, aby krowa zdolną była spożyć taką ilość soli przez kilka dni z rzędu i przypuszczam, że zachodzi jakaś omyłka w podanej ilości. *W.*

Odpowiedź druga na pytanie 125.

Krowy cielne potrzebują bardzo starannego pielęgnowania i uwagi na jakość paszy, którą są żywione. Pasza bezwarunkowo musi być zdrowa, a pasza spleśniała i stęchła nie nadaje się do żywienia wogóle inwentarza, szczególnie zaś dla krów cielnych jest szkodliwa, tak samo nadpsute okopowizny, jak buraki, kartofle i t. p. są bardzo niebezpieczne dla krów cielnych i łatwo mogą się stać przyczyną zrzucenia płodu. Buraki i kartofle spasane w nadmiernych ilościach również są niebezpieczne a tym bardziej, jeżeli są nadpsute.

Wypędzanie krów cielnych na pastwisko jest bardzo pożyteczne, ale pasienie na pastwisku lub koniczysku pokrytym szronem połączone jest z wielkim niebezpieczeństwem, bo z lodem, względnie ze śniegiem spożyta pasza, oziębia wnętrzności brzuszne, wywołuje nieregularny obieg krwi i również poronieniem zakończyć się może. Z tego samego powodu i pojenie krów cielnych wodą bardzo zimną (jak n. p. w zimie z pod lodu) jest szkodliwe i należy go unikać. Jeżeli pytający spasa zepsutą plewę i nadgniłe kartofle, to wykracza grubo przeciw higienie w żywieniu krów cielnych i muszą one absolutnie być żywione zdrową paszą. Przecież może w całym gospodarstwie pytającego znajdzie się choć część paszy dobrze zebranej, a przynajmniej nie popleśniałej i nie stęchłej; taką paszę trzeba koniecznie przeznaczyć dla cielnych krów. W najgorszym razie wybrać słomę zdrowszą i ciąć na sieczkę a zawsze będzie ona zdrowszą jak zepsute plewy. Kartofle nadpsute trzeba oczyszczać z części nadgniłych, i dawać tylko parzone lub gotowane a i to w małych ilościach. W razie zupełnego braku dobrze zebranej paszy, potrzeba koniecznie przykupić odpowiednią ilość grysu, ażeby sieczkę z dobrej słomy porzniętą mięszać z grysem i robić parzankę. Na sztukę potrzebaby dać jednak $1\frac{1}{2}$—2 kg dziennie.

Nie jest to wprawdzie pasza tania, ale dziś żadna pasza kupna nie jest tania. Możnaby także, jeżeli część zboża jest zrośnięta, zwłaszcza jęczmień, groch i t. p. suszyć i mleć na osypkę, którąby można użyć do żywienia bydła. Bydło należy wypędzać na pastwisko, koło godziny 10-tej lub 11-tej, gdy słońce ogrzeje i szron z roślin ustąpi. — Przed pójściem na pastwisko bydło musi otrzymać suchą paszę.

A teraz przystąpię do sprawy użycia soli.

Otóż przedewszystkim muszę zauważyć, że sól sama nie jest pokarmem, a tylko przydawką ułatwiającą trawienie i polepszającą smak paszy. Więc też paszę dla bydła, zwłaszcza gdy jest niezbyt dobrej jakości, należy koniecznie solić, bo przez to staje się ona dla bydła smaczniejszą a co najważniejsza strawniejszą. Ale też musi się pamiętać, że sól spasiona w wielkiej ilości może się stać powodem zatrucia i dlatego nie można jej używać w zbyt wielkiej ilości, a tylko co najwyżej 30—40 gramów dziennie na sztukę, Pytający pisze, że daje ± 3 kg na sztukę, to jest niemożliwe, bo bydło jużby się dawno wytruło.

A teraz reasumując moje powyższe uwagi, odpowiedź łatwa, jakie są przyczyny rzucania cieląt u krów w danym wypadku? Oto: wszystkie 3 razem, bo 1) zła pasza i nadpsute kartofli, 2) pasienie na koniczynisku szronem pokrytym, 3) użycie zbyt wielkich dawek soli. Każda z tych przyczyn z osobna może wywołać poronienie a cóż dopiero wszystkie trzy razem wziąwszy? *S. Wiśniewski.*

Odpowiedź trzecia na pytanie 125.

I sól podawana w większej ilości (3 kilo soli daje się na 20 sztuk) i ziemniaki nadpsute dawane cielnym krowom i pasienie tychże na szronem pokrytym koniczysku lub trawie, może być łatwo przyczyną porzucenia cieląt przedwcześnie przez krowy.

Soli należy dawać 15 deka na krowę najwyżej. Kartofle nadpsute tylko w bardzo małej ilości i to gotowane, a na szronie wcale nie paść żadnego bydła ani koni. *T. St.*

Odpowiedź czwarta na pytanie 125.

Porzucanie cieląt spowodować mogła zarówno nadmierna dawka soli jak i pasienie krów na szronie. Mniej prawdopodobnym jest, by powodem były nadpsute ziemniaki lub takaż plewa, chyba, że pasze te były kompletnie zgniłe i nie do użycia.

Szanowny autor pytania może jednak mówić o szczęściu, jeśli przy takim traktowaniu krów skończyło się na porzuceniu cieląt, a żadna krowa do tej pory nie zdechła na biegunkę, ani na gwałtowny katar kiszek. Dawka 3 kg soli na sztukę, stosowana przez dłuższy przeciąg czasu jest bowiem wprost trującą.

W normalnych warunkach wystarcza 3 kg soli na 50 do 100 sztuk bydła; jeśli chodzi o spożytkowanie zmulonej lub stęchłej paszy, którą krowy chętnie jedzą można ostatecznie dawać więcej, w każdym jednak razie maksymalną jest dawka $\frac{1}{5}$ kg na sztukę i dzień. *L. Turnau.*

Głosy Czytelników.

Nasze ustawy.

Ta czwarta! — ozdoba tej trzeciej. - Zdawałoby się, że owe pokrzywy, osty, lebiody, różnego gatunku chwasty, zdobiące drogi nasze gminne a często i gościńce, nie przynoszą nikomu krzywdy, przeciwnie świadczą o naszym zamiłowaniu do kwiatów, do poezji, marzycielstwa, — niestety! są to rozsadniki upartych chwastów, z którymi taka ciężka walka na roli. — Bajeczne plantacje wylubu, które mieliśmy sposobność podziwiać szczególniej tam, skąd przecież najlepsze nasienie koniczu sprowadzamy, a było to podczas walnego zjazdu Kółek rolniczych w Stanisławowie, a wieśniacy, jadący koleją na ten zjazd, pytali: „a co to panie za ro-

śliny uprawiają?" — Były to całe góry wspaniałej kanianki, które sobie kpiły z ustawy „o niszczeniu kanianki", — kpiły z tych, którzy są powołani do pilnowania ustaw, by zostały wykonane. — Niedawno byłem świadkiem takiej sceny: nadszedł żandarm, a widząc w pewnym miejscu straszny las pokrzyw i ostów, mówi do gospodarza: każcie to zaraz choć od frontu wykosić i wynieść, bo dziś jest pan wachmistrz z J., to mógłbym mieć kłopot!— Ciekawą też zagadką dla mnie są rowy przydrożne. — Zawsze myślałem, że rowy są na to by nimi woda ściekała jak najprędzej, by droga nie rozmakała, — z praktyki widzę, że te rowy mają zupełnie inne przeznaczenie, są to łąki dla krowy dróżnika, sąsiadów i tym podobnych „szkodników", którzy pasą w nich bydlątko, niszczą szkarpy drogi i nie siejąc, ani orząc, zbierają plony z pól cudzych, boć to nie ich wina, że krowina liznęła ozorem po cudzym zbożu lub koniczu, — ba! rowy te dają nawet pewien dochód, gdyż często sprzedaje się z nich trawę przez licytację, kto da więcej. Amatorów nigdy nie brakuje. — Pewien dowcipniś, gdy z nim mówiłem o tych rowach, objaśnił mnie, że są one dla wygody tych, którzy zapóźniwszy powrót do domu z jarmarku lub odpustu, zmęczeni zygzakowatym krokiem, znajdują wygodne legowisko do wyparowania zbytecznej ilości alkoholu w mózgu. I to pewnie racja, bo nie wolno nic takiego uczynić, coby zdrowie obywatela tej przesławnej ziemi mogło na szwank narazić. — O wielu innych korzyściach z takich rowów zamilczeć muszę, by nie obrazić delikatnych uczuć szanownego czytelnika. — Proszę tylko zauważyć, gdy osty dojrzeją, ile to nasienia tego uporczywego chwastu roznosi wiatr po polach! Prawda, że gdyby nie było ostów, nie miałyby co jeść nasze śliczne szczygiełki, — zdaje mi się jednak, że żywią się one i czym innym, a nasienie ostu jest dla nich niby tylko smacznym kawiorkiem, bez którego żyć mogą. — Wszystkie nasze rowy przydrożne, płoty, miedze, są rozsadnikami chwastów, — stałymi mieszkaniami myszy, które wiedzą dobrze, że tej fortecy nikt nie ruszy, bo to myszy polskie, znające dobrze od pradziadków nasze niedbalstwo i to znane: „byle się nikomu nie narażać". — A cóż dawać świni na wiosnę, gdyby tych poczciwych chwastów nie było? Czym wyparzać garnki? obkładać mięso przed muchami? — nie można niszczyć pokrzywy, bo ona na uprawnej roli się nie zjawia, skromna, jak fjołek, kryje się w rowach i nad rowami, uzielenia obrzydłe płoty i t. d. — a reumatyczni podobno biczują swe grzeszne ciało parzącą pokrzywą, co podobno nie pomaga, ale jest pewną ekspjacją za .. zapomniałem za co. — Pomimo tych, różnorakich korzyści, chwasty powinno się tępić, choćby dlatego, by jakoś porządniej kraj nasz wyglądał i tu znów trzeba przypomnieć c. k. żandarmerji, że jej obowiązkiem jest nie tylko pilnować, by chwasty w postaci ludzkiej nie zanadto kraj nasz zalewały, ale żandarm przecież widzi, idąc „po służbie" — te wszystkie osty i pokrzywy, pierzynki z kanianki po polach, — wie, że w jego mocy jest zmusić czcigodnych właścicieli do usunięcia tych szkodników, — jeżeli naturalnie zechce się narazić tym, z którymi żyje w nienajgorszej komitywie, a Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze niech pouczą ludność, że chwasty te, użyte na kompost, przyniosą wielkie korzyści, nie tylko mało-, ale i wielkorolnym panom. *Kostka.*

Sprostowanie omyłek.

Notatki: „R o b a k i p ł u c n e". W rubryce „Drobne porady" wiersz 7. wydrukowano w różnej formie, winno być w l ż e j s z e j formie; wiersz 10. wydrukowano rodzajach bronchji, winno być o d n o g a c h bronchji; na drugiej szpalcie wiersz 21. zamiast kwas s i a r k a w y, wydrukowano kwas siarkowy.

Z działalności Towarzystwa.

Rezolucje Nadzwyczajnego Zgromadzenia Rady ogólnej.

W myśl pierwszego referatu Prezesa dra Lisowieckiego uchwalono cały szereg rezolucji, a między innymi:

Wzywa się rząd, aby zakupił w kraju odpowiednią ilość grysu i pasz treściwych odpowiedniej jakości i zapas ten rozdzielał po możliwie nizkich cenach pomiędzy hodowców, a to za pośrednictwem Komitetu naszego Towarzystwa i Rad Oddziałów, a nie przez c. k. starostwa.

Aby umożliwił przezimowanie bydła włościańskiego w gospodarstwach gorzelnianych, lub zasobnych w paszę przez bezpłatny przewóz i poniesienie kosztów przezimowania tegoż bydła.

Aby dla niektórych okolic w górskich powiatach dostarczył w najbliższym czasie i w odpowiedniej ilości artykułów pożywienia dla uniknięcia klęski głodu.

Aby przeznaczył w najbliższym czasie odpowiednie kwoty na odbudowanie zniszczonych środków komunikacji, przychodząc w ten sposób z pomocą najbiedniejszej ludności, dając jej możność zarobku w kraju, a zapobiegając tym samym masowej emigracji zarobkowej.

Po obszernej dyskusji uchwalono dodatkowo następujące wnioski:

P. B o g d a n o w i c z a: Rada Ogólna wzywa Komitet, aby obmyślił środki zaradcze przeciw wyprzedaży masowej dobrych cieląt, będących podstawą chowu bydła.

P. Z w o l s k i e g o: Wzywa się Komitet, aby dołożył starań, żeby waga hektolitra żyta była zniżona przez władze wojskowe do 65 kg i żeby wojsko zakupywało tylko zboże krajowej produkcji.

P. K s z y s z t o f o w i c z a: Rada Ogólna domaga się od rządu, aby interpretacja ustaw i rozporządzeń była wykonywaną z jak najdalej idącym uwzględnieniem interesów i potrzeb rolnictwa, przy unikaniu biurokratycznej formalistyki, mogącej utrudnić akcję ratunkową.

Z porządku dziennego p. Konrad Ł u s z c z e w s k i wygłosił obrzerny referat o meljoracjach, streszczający się w następującej rezolucji:

Rada Ogólna wzywa Komitet, ażeby opracował projekt przeprowadzenia w Galicji w ciągu lat 25 drenowania pól i meljoracji łąk, które to meljoracje jedynie w drodze przymusu wprowadzonego ustawą krajową, a zapomocą pożyczki udzielonej przez kraj i przez państwo skutecznie wykonane być mogą.

Ponadto uchwalono wnioski przyjęte przez referenta:

P. Z a j ą c z k o w s k i e g o: Poleca się Komitetowi Towarzystwa gospodarczego, aby postarał się u rządu krajowego o zmianę warunków, pod jakimi kraj zamierza przyjść w pomoc odwodnieniu zalanych przestrzeni w tym kierunku, aby gminy były zwolnione od dania bezpłatnego miejsca pod rowy, tudzież, aby akcja ta została rozszerzoną na obszary dworskie.

P. Adama Y o u n g i: Wzywa się Komitet oraz PT. Członków Tow. będących posłami sejmowymi, aby wystarali się o 1) powiększenie znacznie personalu inżynierów do drobnej meljoracji; 2) powiększenie ilości dozorców drenarskich, oraz zmianę systemu ich wynagradzania, t. j. wprowadzenia kaucji i tantjem; 3) wystaranie się o długo-

terminowe, nizkoprocentowe pożyczki częściowo oprocentowane przez kraj i rząd, częściowo przez właścicieli, również o zniesienie przymusu, aby pożyczki meljoracyjne mieściły się w $^{2}/_{3}$ ceny szacunkowej majątku; i rezolucję p. Kszysztofowicza: Poleca się Komitetowi, aby się domagał od zarządów kolejowych zniżenia przepustów kolejowych, tamujących wolny odpływ wód, oraz żeby się domagał zniżenia przepustów na drogach rządowych i krajowych.

Referat o ułatwieniach kredytowych wygłosił dr. Adam Głażewski.

Referent przedstawiwszy opłakane stosunki, w jakich znajdują się obecnie rolnicy, przedstawił następującą rezolucję:

W uwzględnieniu okoliczności, że rok trzeci z rzędu ludność rolnicza Galicji narażona została na olbrzymie straty finansowe skutkiem klęsk elementarnych, których punktem kulminacyjnym jest rok bieżący, a na skutek których grozi rolnikom w kraju całym ruina materjalna, Rada Ogólna uznaje za konieczne w celu ratowania kraju od niechybnej katastrofy wezwać rząd do najszybszej i jak najwydatniejszej pomocy przez udzielenie stanowi rolniczemu w Galicji, a to tak rolnikom włościanom, jak też dzierżawcom i właścicielom średniej własności kredytu w wysokości co najmniej 70 miljonów koron na dogodnych warunkach spłaty. Dzisiejsze bowiem warunki kredytowe pozbawiają rolnictwo jakiejkolwiek pomocy finansowej.

Rada Ogólna stwierdza, o ile stan rolny włościański znalazł znakomitą organizację finansową w doskonale zorganizowanych i funkcjonujących kasach raiffeisenowskich, o tyle dzierżawcy i właściciele średniej i większej własności pozbawieni są zupełnie większej instytucji finansowej, którąby zaspakajała potrzeby kredytowe większej własności, przeto uznaje potrzebę jak najrychlejszego stworzenia takiej instytucji.

Przy omawianiu stosunków kredytowych w kraju włościanin Koszycki apelował do Komitetu, aby paraliżował działalność lichwiarską żydowskich kas pożyczkowych, które doprowadzają chłopów do ruiny i pchają ich za morze.

Popołudniowe obrady rozpoczęły się referatem Juljusza hr. Brunickiego o ulgach taryfowych. Referat swój streścił hr. Brunicki w następujących rezolucjach:

Rada ogólna domaga się uzupełnienia publikacji taryfowej z 30. września 1913, Dz. rozp. nr. 111, a to, co do nasion.

Dla kartofli należy przedłużyć termin do 15 maja 1914, a w t. zw. *Saatguttarif* (taryfa wyjąt. nr. 25) podwyższyć ilość dozwoloną dla jednego gospodarza na 2500 kg nasion i 10.000 kg kartofli w jednym roku — na stałe.

Dla środków żywności żąda referent terminu ważności wogóle do 31. lipca 1914. Termin ważności dla siana, słomy, grysu, kukurudzy, ściółki torfowej i trociny przedłużyć do 31. lipca 1914.

Dla nawozów należałoby termin ważności przedłużyć do 31. października 1914, motywując tym, iż wskutek nieuchronnej brakiem paszy spowodowanej depelioracji nastąpi silny brak obornika, dający się odczuwać przez dłuższe nawet lata, a z drugiej strony, potrzebą zastąpienia w glebie zapasu pokarmów roślinnych wyługowanych słotą, a zwłaszcza zatopieniem tych gruntów. Ze zniżonej taryfy powinny korzystać nie tylko zasiewy jare i ozime 1914 roku, ale też łąki i pastwiska, których nawożenie możliwe właściwie dopiero w listopadzie po zbiorze potrawu i zabraniu bydła. Przedłużenie tej taryfy zniżonej nawet na cały rok 1915 nie byłoby bezpodstawnem żądaniem.

Włączyć do tego należy gips i wapno nawozowe i szlam saturacyjny z fabryk cukru.

Żądać 50% zniżki taryfy normalnej (wyjątkowej nr. 4) dla przewozu bydła do opasu w gorzelniach i na sucho z ważnością do końca lutego 1914 r. na bydło robocze i młode wołki do 31. maja 1914 r., na bydło transportowane do przezimowania. Wszystko za certyfikatami stow. rolniczych wymienionych przy taryfie dla bydła hodowlanego.

Co do materjałów opałowych należy żądać 50% zniżki dla środków opałowych sprowadzanych przez urzędy autonomiczne, rządowe, względnie komitety ratunkowe, dla rozsprzedaży między ludność po cenach własnych, zwłaszcza dla drzewa dostarczyć się mającego przez c. k. zarządy lasów państwowych po cenach zniżonych i dla materjału opałowego dla celów przemysłu rolniczego o ile tenże będzie dostarczany rolnikom przez instytucje rolnicze, te same, które mogą wystawiać certyfikaty dla przewozu bydła hodowlanego, termin trwania do 30. kwietnia 1914.

Żądać stałej deklasyfikacji taryfowej dla rur drenowych, z taryfy wyjątkowej 2c na taryfę wyjątkową nr. 2a. Żądać prolongowania taryfy wyjątkowej dla materjałów drogowych, nr. 28d na cały rok 1914 z rozszerzeniem jej na drogi gminne II. klasy. Wszystkie żądane poprawki i uzupełnienia mają mieć moc obowiązującą od 1. października 1913.

Po krótkiej dyskusji wszystkie rezolucje uchwalono jednogłośnie.

W sprawie ulg podatkowych zgodnie z wnioskami referenta p. Aleksandra Krzeczunowicza:

Przyjęto następujące rezolucje, uchwalone jednogłośnie:

1) Wzywa się rząd, aby zalecił organom I. instancji, jak najliberalniejsze postępowanie przy szacowaniu szkód dla opustu podatku gruntowego, i aby zalecił władzom, aby nie odrzucały podań w myśl ustawy opóźnionych i aby odpisywały podatek z urzędu nawet tam, gdzie podań nie wniesiono, jeżeli szkody urzędownie zostały stwierdzone, a nadto by przypomniano władzom I. instancji rozporządzenia wykonawcze z r. 1896 Dz. p. p. nr. 119, mocą których nie wolno egzekwować takich sum podatku, jakie prawem podobnie ograniczone będą.

2) Aby zarządził z urzędu odpisanie podatku domowego wszędzie tam, gdzie domy przez powodzie lub słoty zostały uszkodzone.

3) Wzywa się rząd, aby przypomniał okólnikiem organom I-szej instancji, że w myśl ostatniego ustępu paragrafu 156 ustawy z 25. października 1896, Dz. p. p. nr. 220 mają być przy wymiarze podatku osobisto dochodowego straty jednego roku odliczone od dochodu lat innych i aby polecił pełne uwzględnienie stwierdzonych strat.

4) Wzywa się rząd, aby okólnikiem tym natychmiast wydać się mającym wyjaśnił nadto, że zawarty w okólniku z wiosną ustęp o „lepszych konjunkturach" dotyczył innych, a nie Galicji, bo w Galicji rok 1912 był także zły z powodu deszczów, które padały w czasie żniw i trwały do późnej jesieni.

5) Aby zalecił bardzo znaczne obniżenie wymiarów podatku zarobkowego powszechnego od wszystkich przedsiębiorstw, stojących w związku z rolnictwem lub przerabiających płody rolnictwa n. p. dzierżawców gruntów, mleczarń, opasów bydła, młynów, gorzelni, browarów rolniczych i aby ze względu na ogólny kryzys gospodarczy w Galicji postarał się o bardzo znaczne obniżenie kontyngentu podatku powszechnego zarobkowego dla Galicji na okres rozkładu podatku r. 1914 i 1915. Wkońcu 6) wzywa się rząd, aby o ile właściciel gruntu o to poprosi, powstrzymał egzekucję podatków gruntowego i domowego, wszędzie gdzie właściciel gruntu gospodaruje na własny rachunek i tam, gdzie właściciel gruntu wypuszcza w dzierżawę i wykaże, że dzierżawca raty dzierżawionej nie uiścił.

Ostatni referat o pomocy dla gorzelnictwa wygłosił p. Władysław Żeleński. Referent po krótkim umotywowaniu postawił wniosek, aby Rada ogólna domagała się od Ministerstwa kolejowego 50 proc. zniżki taryfowej na materjał opałowy do pędzenia gorzelni. Aby dążyła do uzyskania od ministerstwa skarbu zezwolenie na pęd spirytusu także z zakupywanych produktów, jeżeli się pokaże, że właściciel gorzelni niema własnych produktów, a wkońcu należy nałożyć obowiązek na wszystkie instytucje agrarno-finansowe pośredniczenia w zakupnie me-

lasy na paszę, a straty powstać stąd mogące pokrywać z funduszów zapomogowych. Instytucje rolnicze zaś mają agitować w tym kierunku i poczynić ułatwienia techniczne. Na tym o g. 6.30 zamknięto obrady, wyrażając Prezydjum uznanie za zwołanie Rady i dzielne jej kierownictwo.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. i k. intendentura II. korpusu oznajmia, że w celu pokrycia zapotrzebowania magazynów prowiantowych (filialnych) zakupi się sposobem kupieckim: Dla magazynów prowiantowych (filjalnych): Lwów, Kamionka str., Mosty wielkie, Tarnopol, Zborów, Złoczów, Żółkiew, Stanisławów, Kołomyja, Czerniowce, suche żyto galicyjskie, suchy owies galicyjski. Odstawa fix do końca grudnia 1913 mniej więcej w równych miesięcznych ratach. 1) Ostemplowanie oferty wraz z próbkami mają dnia 29. października 1913 najpóźniej do godziny 10-tej przed południem do Intendentury 11 Korpusu wpłynąć i nie mogą zawierać krótszego impegno, aniżeli ośmiodniowego, mogą jednakowoż na pojedyncze części dostaw opiewać. Jeżeli kilku przedsiębiorców wspólnie oferują, to mają w ofercie wyraźnie podać: a) że za dokładne wypełnienie warunków dostawy solidnie ręczą; b) kto w ich imieniu jest upoważniony z zarządem wojskowym co do dostawy traktować. Taką wspólną ofertę podpisują wszyscy przedsiębiorcy wyraźnie imieniem i nazwiskiem z zapodaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania. Producentom (związkom) będzie przy zresztą równych zapodaniach, względem jakości i ceny, przed innymi konkurentami pierwszeństwo przyznane.

Bliższe warunki zawierają zeszyty zwyczajów kupieckich de dato Lwów 31. sierpnia 1913 l. 3552, które bezpłatnie w magazynach prowiantowych (filjalnych) otrzymać można.

C. k. intendaktura II. korpusu ogłasza, że dnia 21. października o godz. 10-tej rano odbędzie się we Lwowie rozprawa na oddanie dostawy owsa, na czas od 1. listopada 1913 do 31. października 1914 dla stacji: Brody, Trembowla, Zaleszczyki, Czortków, Nowa Zuczka.

Obwieszczenie

c. k. Magazynu prowiantowego we Lwowie, dotyczące odręcznego zakupna siana i słomy dla ściółki i łóżek u producentów (rolników) i stowarzyszeń tychże dla niżej wyszczególnionych wojskowych magazynów prowiantowych.

1. Zakupione będą w wojskowym magazynie prowiantowym (filji) stacji:

Lwów 5·700 cetnarów metr. siana, 4·300 cetnarów metr. ściółki i 1·500 cetnarów metr. słomy do sienników.

Żółkiew 2·400 cetnarów metr. siana, 1.100 cetnarów ściółki i 300 cetnarów metr. słomy do sienników.

2. Zakupna rozpoczną się w miesiącu październiku 1913 i trwać będą najpóźniej do końca lutego 1914; miesięcznie nabywać się będzie w przybliżeniu równe ilości.

3. Wniesienie oferty może nastąpić ustnie lub pisemnie w wyż wymienionych zakładach, przyczym każdy rolnik aż do 100 cetnarów metr., a stowarzyszenie rolników aż do 500 cetnarów metr. zaoferować może.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w wymienionych wyżej wojskowych magazynach prowiantowych, względnie filjach w dniach powszednich w godzinach urzędowych.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 6. do 12. października 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
6 p.	22·3	32·7	33·2	+10·3	+17·1	+13·8	+17·3	+9·5	9·0	10·3	10·4	96	71	90	SE 1	W 1	W 4	10	10	10	0·3	●
7 w.	35·3	36·3	38·0	10·9	16·2	8·9	16·6	8·9	8·6	8·8	7·5	80	64	88	SW 3	SW 3	W 3	2	2	2	—	
8 ś.	36·6	35·7	35·2	9·1	19·9	14·0	20·2	6·3	7·7	10·6	9·4	90	61	79	0	SW 1	SW 1	4	8	0	—	
9 c.	31·6	32·2	34·4	12·8	19·8	10·9	21·2	10·9	8·7	11·4	8·6	80	66	89	SW 2	W 4	W 3	10	10	10	1·1	●
10 p.	34·3	35·3	36·9	7·7	12·0	8·9	13·5	7·5	6·5	6·3	6·8	83	61	80	W 3	W 6	W 5	0	10	10	—	
11 s.	41·6	45·0	47·3	+2·4	1·6	1·7	8·9	+1·5	4·5	4·1	4·1	82	80	80	W 4	NW 3	NW 1	10	10	10	—	
12 n.	46·9	45·2	44·7	—0·2	7·1	1·4	7·2	—0·6	4·1	4·7	4·6	90	62	91	0	E 2	0	8	4	3	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 6/X 1913 do 12/X 1913. Pszenica 10·00—11·50, żyto 7·80—8·90, jęczmień brow. 8·30—9·00, past. 6·70—7·30, owies zeszłor. 9·30—9·50, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 11·00—12·00, groch past. 14·00—16·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, lnianka 00·00, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 150—180, koniczyna czerwona 80·00—100·00, biała 83·00—107·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 4·40—4·60, gorszej 3·60 do 3·75, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·75—5·30, słoma okłotowa 3·50—3·50, mierzwiasta 3·20—3·20, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzel. za 1% skrobi (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 14·50—15·50, salonowa 16·50 do 17·50, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 8.77—8.83, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 10·50—11·00, otręby żytne 10·00—11·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·36—1·46, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·56—1·72, mięso cielęce loco rzeźnia (ens gros) 1·70—1·96, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·70—1·90, spirytus kontyngientowy 64·50—65·50, ekskontyngientowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie tarnopolskie z d. 11. października 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·50—11·25, żyto 8·00—9·25, jęczmień browarniany 6·50 do 8·00, groch Victoria 11·00—13·00, groch zwykły 9·00—11·00, owies 7·00—8·00, hreczka 8·00—9·00, wyka 0·00—0·00, koniczyna biała 75·00—80·00, koniczyna czerwona 70·00—75·00, spiritus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontygient. 00·00—18·00.

Usposobienie. zniżkowe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 14. października 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (80) 21·30—21·70, peszteńska (80) 21·05—21·45, banatka (80) 21·15—21·55, żyto prima 15·90—16·20, średnie 00·00—00·00, jęczmień pastewny 13·65—14·05, owies prima 15·30—16·20, średni 14·40—15·20, kukurudza węgierska 14·50—14·90, rumuńska 14·80 do 15·10, Cinquantino 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 15. października 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 158, buhai 16, krów 141, razem bydła grubego 315 sztuk, jałownika 390, cieląt 272, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 101, węg. 89 — razem 1167. Woły z paszy płacono 66 do 108, woły chude 00 do 00, buhaje 64 do 96, krowy 40 do 76, jałownik 40 do 86, cielęta 86 do 124. nierogacizna galic. 106 do 126, węg. 122 do 126, wszystko za 1 cetnar

metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 000 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, d. 14 października 1913. Z miejskie, centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 328, jałow. 55, cieląt 388, owiec i kóz 19, nierogacizny 483, — razem 1218 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 56 do 90, woły z paszy 60 do 92, woły chude 00 do 00, krowy 53 do 76, jałownik 57 do 85, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 154 do 176. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100 do 315, woły 213 do 400, krowy 140 do 300, jałówki 90 do 254, cielęta 25 do 70, owce i kozy 22 do 30. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1007, na konsumcję innych gmin kraju 153, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 18 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny ztuk 38.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 13-go października 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 85 sztuk owiec od 1·00 do 1·52, 98 sztuk cieląt od 1·60 do 1·88, wyjątkowo 2·00 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 1170 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·60 do 1·84, galicyjskich 1·84 do 1·92, 20·320 kg mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 1·20 do 1·56, tylne 1·40 do 1·88, z buhai: przednie 1·20 do 1·36, tylne 1·24 do 1·48, z krów: przednie 1·00 do 1·32, tylne 1·20 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 0·88 do 1·04, tylne 1·08 do 1·32. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 13-go października 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 621 sztuk, — a w szczególności: 222 czeskiego; 390 galicyjskiego, 9 styryjskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·90 do 1·12, prima od 1·13 do 1·20, wyjątkowo 1·21 do 1·26, buhaje od 0·85 do 1·00, krowy od 0·56 do 1·09; bydło galicyjskie: woły od 0·60 do 0·72, buhaje od 0·54 do 0·90, krowy od 0·41 do 1·02, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·55 do 0·90, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·86 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 13. października 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4197 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 2815, bydła z pastwiska 310, bydła chudego 1072, według gatunków 2328 wołów, 967 buhai, 709 krów, 193 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 788.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 226 sztuk większy, a to spędzono o 75 szt. bydła tucznego, o 60 szt. bydła z pastwiska, o 91 szt. bydła chudego więcej, zaś według gatunków dostarczono o 116 szt. wołów, 74 buhajów, 37 krów więcej i o 1 bawoła mniej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3082 szt., z Galicji 89, z innych krajów austr. 1026 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 00—00, średnie 90—94, prima 96 do 100, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 80 do 85, średnie 88 do 94, prima 96 do 100 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 92 do 98, średnie 100 do 108, prima 110 do 116 (wyj. 124). Buhaje 74 do 98. Krowy 78 do 100. Bawoły 42 do 62, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00, bydło chude 42 do 70 kor. za 100 kg. żywej wagi:

Niesprzedanych zostało 00 sztuk. Poza granice Wiednia sprzedano 000 sztuk.

Tendencja: Skutkiem większego spędu ceny spadły o 2 halerzy.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 14. października 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 18 606 sztuk; z tego 7336 sztuk mięsnych, w tym 3941 szt. galicyjskich, 11270 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 623 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 442 szt., organizacje inne 181 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 104 do 112, średnie od 108 do 128, lekkie prima od 130 do 136, (wyjątkowo 00), ciężkie od 130 do 136 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 111 do 114, średnie od 108 do 115, stare lekkie 102—106. Ceny sztuk z Moraw: prima od 130 do 140 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 1365 szt. mniej, w tym sztuk mięsnych o 259 mniej zaś tucznych o 1106 szt. mniej.

Tendencja: Mimo nieco zmniejszonego spędu a skutkiem słabszego popytu ceny spadły o 2 halerzy.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.